

ZE WZGÓRZA

ISSN 1505 - 947 X

Pismo Parafii św. Antoniego
GDYNIA Wzgórze św. Maksymiliana

nr 172 **STYCZEŃ - LUTY 2011**
www.gdynia.franciszkanie.pl

„Jeżeli dzieje narodów tłumaczy się również wkładem świętych, których wydały, to dziejów Polski w XX stuleciu nie będzie można zrozumieć bez postaci ojca Maksymiliana, męczennika z Oświęcima...”

Jan Paweł II



KALENDARIUM

w NUMERZE...

PODZIĘKOWANIE.....	4
WALENTYNKI.....	4
GDYNIA I ŚW. MAKSYMILIAN.5	
Minęła kolejna rocznica powstania Gdyni	
NASZ KOŚCIÓŁ.....	6
RYCERZ MARYI.....	7
profesor, wydawca, gwardian	
MÓJ GRUDZIEŃ 1970.....	8
SANKTUARIUM	
OBECNOŚCI.....	10
o ciszy w liturgii	
OBJAWIENIE PAŃSKIE.....	12
„Mędrzy świata monarchowie...”	
OFIAROWANIE PAŃSKIE.....	12
i Światowy Dzień Życia Konsekrowanego	
DROGI PRZYJACIELU.....	14
Czy życie człowieka może mieć różną cenę?	
ROK KOLBIAŃSKI.....	15
w naszej parafii	
PLYTO TECZKA.....	16
DLA DZIECI.....	16
MÓW PANIE.....	18
sigla biblijne	
WYPISY Z KANCELARII	
PARAFIALNEJ.....	19
INFORMATOR PARAFIALNY.20	
Okładka: Beatyfikacja o. Maksymiliana Kolbe w Rzymie 17.10.1971r.	

27-28 listopada 2010

* w Gdyni, odbył się kolejny Zjazd Rycerstwa Niepokalanej Polski Północnej pod hasłem „NIESIEMY SZTANDAR W ŚWIAT DALEKI, NIEPOKALANEJ W BLASKACH ZÓRZ”.

6 stycznia

* kolęda w klasztorze - jak co roku w czasie trwania wizyty duszpasterskiej w parafii w uroczystość Objawienia Pańskiego bracia kolędują po klasztorze błogosławiąc miejsca modlitwy, pracy i odpoczynku.

9 stycznia

* w kościele odbył się koncert kolęd wykonywanych przez Orkiestrę Morskiego Oddziału Straży Granicznej oraz Chór mieszany Szkoły Muzycznej II stopnia w Gdyni.

23 stycznia

* gościliśmy zespół pieśni i tańca Pilsko z Żywca, który na Mszach św. o 10.00 i 11.30 śpiewał kolędy, a po liturgii wystawił piękne góralskie jasełka. Natomiast po Mszy św. o godz. 13.00 kolędy śpiewał chór Symfonia.

30 stycznia

* w kaplicy św. Antoniego po Mszy św. o godz. 11.30 odbyło się tradycyjne „Pożegnanie żłóbka” czyli kolędowanie najmłodszych. W ramach trwających rekolekcji Ruchu Światło-Życie młodzież wystawiała na Mszach św. pantomimę ewangelizacyjną. Po sumie (godz. 10.00) została uroczystie otwarta w starej części klasztoru cela z czasów św. Maksymiliana.

2 lutego

* Jasełka wystawiły dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 23.

10 lutego

* Nasza Parafianka i Redaktor „Ze Wzgórza”, pani Maria Kozielecka otrzymała Medal im. Eugeniusza Kwiatkowskiego podczas uroczystej sesji Rady Miasta Gdyni z okazji 85. rocznicy nadania praw miejskich.

11 lutego

* Msza św. w intencji chorych, przewodniczył o. Proboszcz Jan.

17 lutego

* o. Jan Maciejowski uroczystie zaprezentował Medal okolicznościowy wybity z okazji Roku Kolbiańskiego. Prezentacja miała miejsce w Sanktuarium św. Maksymiliana na Mszy św. o godz. 18.00.

19 lutego

* otwarcie nowego stadionu Arki Gdynia. Na ceremonii obecny był kapelan drużyny, o. Jan Maciejowski. Wcześniej uroczystie pobłogosławił nowy plac gry.

20 lutego

* koncert uwielbieniowy gospel w dolnym kościele. Wystąpił Chór Franciszkańskiego Centrum Kultury oraz Grace Gospel Choir.

21 lutego

* drużyna Arki Gdynia na Mszy św. w naszym kościele ze swym duszpasterzem, o. Janem Maciejowskim. Tego też dnia odbył się remont kancelarii parafialnej.

27 lutego

* w naszej parafii gościliśmy franciszkański zespół Pokój i Dobro z seminarium w Łodzi-Łągiewnikach.

Drodzy Parafianie i wszyscy uczęszczający do naszego kościoła i Sanktuarium!



Trwamy w nowym roku, który dla naszej parafii, Zakonu i Ojczyzny jest szczególnie z tej racji, że przeżywamy go jako Rok św. Maksymiliana ze względu na 70. rocznicę męczeńskiej śmierci za brata w obozie oświęcimskim o. Maksymiliana Marii Kolbego, która przypada 14 sierpnia. Jak wiemy Senat Rzeczypospolitej Polskiej w dowód uznania dla tak wielkiego Polaka, zakonnika i kapłana poświęcił ten rok w Polsce jego pamięci. Nasza parafia ciesząca się z tego, że Święty był związany z naszym klasztorem i miastem, i jest nadal związany poprzez Sanktuarium, wydała okolicznościowy medal, jako pamiątkę tego szczególnego roku. Zachęcam do nabycia pamiątkowego medalu, który może być pięknym prezentem z okazji różnych uroczystości. Drugi wielki powód do radości to zbliżająca się beatyfikacja Sługi Bożego Jana Pawła II. Episkopat Polski w specjalnym liście z tej okazji napisał: „Dar życia i służby Jana Pawła II znacząco ubogacił życie współczesnego Kościoła i świata. Od samego początku pontyfikatu Ojciec Święty postawił w centrum uwagi Osobę Chrystusa, Odkupiciela człowieka. Wzywał, aby pozwolono Chrystusowi „mówić do człowieka”, aby otworzono przed Nim „granice państw, ustrojów ekonomicznych i politycznych, szerokich dziedzin kultury, cywilizacji, rozwoju” (22 X 1978). My sami, w naszej Ojczyźnie i w naszej części Europy, doświadczyliśmy historycznego przełomu inspirowanego papieską wizją świata wyzwolonego z kajdan totalitarnego i bezbożnego systemu, który przez dziesiątki lat zniewalał człowieka i narody. Pełne ufności otwarcie Jana Pawła II na zbawcze działanie Jezusa w historii stało się zachętą i wzorem przyjęcia nowej wolności i życia w Chrystusie. Wołanie Ojca Świętego, by zstąpił Duch Święty i odmienił oblicze tej ziemi, stało się potężną modlitwą milionów rodaków. Modlitwa ta została wysłuchana. Jan Paweł II bronił godności człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boże. Był obrońcą życia na każdym etapie jego rozwoju. W swoich encyklikach społecznych domagał się, aby ci, którzy są odpowiedzialni za kształt życia narodów, kierowali się zawsze za-

sadami sprawiedliwości i solidarności. Prosił, aby mieli na uwadze zwłaszcza sprawy ludzi ubogich, żyjących na marginesie, pozbawionych szans rozwoju. Ojciec Święty Jan Paweł II rozumiał człowieka, jego słabości, uwikłania i zagubienie. Nikogo nie potępiał, ale też nie przemilczał trudnych problemów. Wiedział, że człowieka stać na więcej, że jest on stworzony do większych rzeczy. Dobrze rozumieli to młodzi, którym Papież ukazywał ideały i szanse na budowanie lepszego świata, bardziej sprawiedliwego i solidarnego. Uczył ich wymagać od siebie, nawet gdyby inni od nich nie wymagali niczego. Sługa Boży Jan Paweł II, będąc bezpośrednim świadkiem nieludzkich systemów totalitarnych XX wieku, a zarazem zagrożeni ujawniających się we współczesnej cywilizacji, głosił prawdę o Miłosierdziu Bożym. Ta prawda towarzyszy naszemu pokoleniu i jest odpowiedzią na nasze lęki i zagrożenia, tęsknoty i nadzieje. Wdzięczni Bogu za dar Ojca Świętego Jana Pawła II pragniemy do brze przygotować się do jego beatyfikacji, która odbędzie się 1 maja tego roku w Rzymie. Dar beatyfikacji naszego Rodaka jest jednocześnie zadaniem – domaga się naszej odpowiedzi. Wykorzystajmy więc czas Wielkiego Postu, aby się przyjrzeć naszym sumieniom. Postawmy sobie jeszcze raz pytanie, czy w centrum naszego życia jest rzeczywistość Bóg? Zapytajmy się, czy żyjemy w komunii z Nim, jak nas do tego wzywa hasło obecnego roku duszpasterskiego? Niech prawo miłości Boga i bliźniego będzie nadrzędnym prawem, którym się kierujemy. Niech ta zasada przekłada się na nasze codzienne wybory i decyzje. Miejmy odwagę budować zawsze na Chrystusie i bądźmy gotowi przyjąć zaproszenie Mistrza zawarte w słowach: „Wypłyn na głębię” (Łk 5, 4). Miejmy odwagę zostawić egoistyczne postawy i zachowania, otwierając się na potrzeby braci i sióstr, którzy przeżywają trudności w rodzinie i w pracy. Wielkopostne i wielkanocne odnowienie komunii z Bogiem powinno również przejawiać się w uporządkowaniu spraw rodziny jako podstawowej komórki życia narodu i Kościoła. Zróbmy wszystko, co w naszej mocy, aby pomóc

młodym w przygotowaniu się do odpowiedzialnej miłości. Bądźmy wzorem wierności i miłości otwartej na życie w małżeństwach i w rodzinach chrześcijańskich. Przygotowanie do beatyfikacji Jana Pawła II nie może zatrzymać się tylko na sprawach życia osobistego i rodzinnego. Także sfera życia publicznego ma istotny wpływ na ludzkie ideały i zachowania. Dlatego podzielamy niepokój związany z jakością i stylem życia politycznego w naszym kraju. Utrwalają się gorszące podziały między ludźmi różnych partii, odwołującymi się równocześnie do wartości chrześcijańskich. Przejawia się to chroniczną niechęcią i niezyczliwością, nieposzanowaniem poglądów ludzi inaczej myślących i w konsekwencji marnowaniem energii, którą można by wykorzystać na rozwiązywanie problemów i spraw istotnych dla społeczeństwa. Nie o takiej wolności i demokracji marzyliśmy w ciemnych latach komunizmu. Przeżywajmy godnie beatyfikację naszego Rodaka, który słowem i przykładem uczył nas, że można się „szlachetnie różnić”. Troszczmy się o dobro wspólne unikając napięć i bezpłodnych sporów w Sejmie oraz na najwyższych szczeblach władzy. Niech ewangeliczne wezwanie do przebaczenia i pojednania stanie się programem wszystkich polityków. Niech wśród wielu zadań nie zapominają o zabezpieczeniu prawnym i materialnym rodzin, aby mogły z odwagą budować swoją przyszłość. Beatyfikacja Jana Pawła II otwiera przed nami nowe perspektywy na przyszłość. Przede wszystkim zobowiązuje nas do jeszcze uważniejszego i bardziej twórczego odczytywania jego dziedzictwa, zawartego w słowach, w jego osobowości, w stylu życia i służby. Drogowskazy, jakie pozostawił nam Ojciec Święty, niech nam pomagają w stawianiu czoła nowym wyzwaniom i niech inspirować nasze życie osobiste oraz społeczne. Błogosławiony Jan Paweł II niech będzie naszym duchowym przewodnikiem na drogach wolności, jedności i solidarności. Dziękujemy Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI za jego decyzję wyniesienia do chwały ołtarzy swego wielkiego Poprzednika, który, jak wierzymy, swoim orędownictwem w niebie będzie inspirował i wspierał Kościół na ziemi”. Niech te słowa pobudzają nas do wdzięczności za wielkiego Rodaka. A Niepokalana, której bezgranicznie się odda, niech wyprasza dla nas u swego Syna potrzebne łaski.

Wasz proboszcz
o. Jan

zdjęcia i filmy z uroczystości/wydarzeń zobaczyć można na naszej stronie:
www.gdynia.franciszkanie.pl

**Podziękowanie za przyznanie Medalu im. Eugeniusza Kwiatkowskiego
Marii Kozieleckiej w 85. Urodziny Miasta Gdyni.
10 lutego 2011r.**



Szanowny Panie Przewodniczący Rady Miasta, Szanowny Panie Prezydencie,
Dostojni Goście, Drodzy Państwo,

z całego serca dziękuję Wnioskodawcom i Osobom, które przyznały mi Medal im. Eugeniusza Kwiatkowskiego, zawierający w sobie jakże głęboką treść.

Spotkał mnie wielki zaszczyt i niespodzianka, bowiem nie uczyniłam niczego wielkiego. Po prostu wrodzoną nieprzepatą chęć służenia Bogu, Polsce i ludziom, ugruntowaną przez dom rodzinny i Harcerstwo, realizowałam w życiu, może niezbyt umiejętnie. W efekcie odkryłam tajemnicę, iż służba jest źródłem równowagi ducha i szczęścia człowieka.

Moja miłość do Gdyni i morza zaczęła się owego pamiętnego ostatniego przedwojennego lata, gdy jako dziecko spędzałam tu wakacje. Jestem wdzięczna rządzeniom losu, iż wiatr wiejący zazwyczaj od morza, po wojennej zawierusze zmienił kierunek i jak kiedyś komisarza Gdyni Franciszka Sokoła, tak i mnie, niczym mały kamyczek z brzegu Bystrzycy, przywiódł z tego samego dalekiego Stanisławowa do Gdyni. Dumna jestem, że mieszkam w mieście, które jest oknem na świat, przybranym w przepiękne ramy i które zajmuje naczelną rolę w Polsce.

Myszę, że świetność Gdyni zajaśniałaby jeszcze większym blaskiem, gdyby wzbogaciła się o świętego Patrona. Zdradzę Państwu tajemnicę, że mieszkańcom Wzgórza Świętego Maksymiliana marzy się, by tym Patronem został św. Maksymilian, który podczas swoich podróży misyjnych kilkakrotnie przebywał w naszym mieście. Ten święty, mądry Franciszkanin potrafił wielkie dzieła tworzyć na bazie tradycji, wykorzystując nowoczesne zdobycze nauki i techniki.

A czyż nasi wspaniali Włodarze Gdyni, we współpracy z jej mieszkańcami nie budują najnowocześniejszego miasta na fundamencie pięknej i niezniszczalnej ziemi kaszubskiej?

Na koniec niech wolno życzyć mi będzie,
By nasza Gdynia wciąż rozkwitała,
Z niej każdy mieszkaniec dumny był wszędzie,
A Bogu i Polsce rosła w nas chwała.

Maria Kozielecka

Walentynki

Jest to dosyć nowe zjawisko w naszym kalendarzu, ponieważ Dzień Zakochanych został zaadoptowany z anglosaskiego St. Valentine's Day około 15 lat temu. W Anglii zakochani przesyłają sobie kartki wyrażające gorące uczucie, ale anonimowo – nadawca życzeń nie podpisuje swojego imienia. W Polsce takie dowody miłości w postaci kartek albo drobnych podarków zostały nazwane „Walentynkami” i wręczane są osobiście.

Dlaczego św. Walenty został wybrany na patrona miłosnych uniesień skoro przez całe średniowiecze był patronem ciężkich chorób, przede wszystkim nerwicy i epilepsji?

Informacje o św. Walentym są skąpe. W III wieku był on biskupem Terni w Umbrii. Został ścięty 14 lutego 269 roku z rozkazu Klaudiusza za odmowę odstąpienia od wyznawania Chrystusa. Kult Walentego zaczął się dosyć szybko, bo już w IV wieku papież Juliusz I wystawił bazylikę nad grobem świętego. Stała się ona miejscem jednych z pierwszych pielgrzymek. Istnieje jednak le-

genda, że biskup Walenty udzielał pokryjomu ślubów zakochanym parom, którym z różnych względów zabraniało się pobierać. To przemówiło bardzo do zachodnich krajów Europy i stąd patron zakochanych.

Od 10 lat jedno miasto w Polsce staje się Miastem Zakochanych w dniu 14 lutego – Chełmno. Najstarsze miasto państwa krzyżackiego na Pomorzu, od którego pochodzi prawo miejskie



chełmińskie. [Po zajęciu Gdańska, Krzyżacy (1308) lokowali je właśnie na prawie chełmińskim]. Oprócz bardzo cennych zabytków znajduje się tam prawie kompletny średniowieczny mur

obronny i Kościół p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. W tym właśnie kościele przechowywane są relikwie św. Walentego. Jest to kawałek górnej części czaszki i nikt nie wie od kiedy tam się znajduje. Jedyny zapisany fakt związany z relikwiami, to rok 1630 kiedy starościna Jadwiga Działyńska ufundowała srebrny relikwiarz jako wotum wdzięczności za wyzdrowienie swoje i córki. Tak więc wydaje się, że średniowieczna fama o uzdrowieniach za sprawą św. Walentego przetrwała na Pomorzu do wieku XVII.

Zmieniono to w XXI wieku i Chełmno zaprasza teraz zakochanych na różne imprezy i koncerty poświęcone tematyce miłosnej. W tym roku można było wziąć udział w warsztatach „Alchemia i Amory w Kuchni” albo przyjrzeć się wystawie z pleneru studentów architektury pt. „Chełmno – miasto zabytków i zakochanych” czy ułożyć na Rynku wielkie serce z lamponów.

W sam dzień Św. Walentego, 14 lutego w kościele Farnym Wniebowzięcia NMP odprawiono mszę w intencji małżonków i jubilatów z wystawieniem relikwii Świętego.

Gdynia i św. Maksymilian

Minęła kolejna rocznica powstania Gdyni.

Tym razem dosyć okrągła: 85 lat od czasu gdy była wsią. Najmłodsze miasto Polski. I niezmiennie daje dowód swej młodości – nowoczesność, odważne rozwiązania architektoniczne, innowacyjne pomysły, nietuzinkowe realizacje, wspieranie sportów.

Przy każdej takiej rocznicy pada stwierdzenie, że miasto powstało wokół portu i z powodu portu. „Najbar-

trasa turystyczna: Modernizm Gdynski. W jedną z wrześniowych niedziel mieszkańcy mieli okazję do poznania szczegółów tego stylu, z którego często nie zdajemy sobie sprawy na co dzień spiesząc się do naszych zajęć zamiast podziwiać historyczne fasady. Przewodnicy miejscy społecznie oprowadzali chętnych po śródmieściu, gdzie jest największe skupisko budynków



dziej morskie ze wszystkich miast Polski” - to zdanie każe nam się zastanowić czy nadal port i morze dominują życie mieszkańców. Odpowiedź jest, niestety, negatywna. Władze miasta wydają się nie doceniać potencjału zawartego w gospodarce morskiej: Dalmor zabetonowany, port pustawy, wybieżkowców coraz mniej (85 w 2010, 60 w nadchodzącym sezonie), stocznia w zawirowaniu. Nie jest to obraz, jaki oglądał minister Kwiatkowski ani inżynier Wenda. Przyczyny są oczywiście skomplikowane i wina nie leży tylko po stronie władz miejskich ponieważ część decyzji zapada na poziomie ministerstw, ale ci z nas wychowani na zapachu wytwórni mączki rybnej i palonej kawy, widoku kolejki statków czekających na redzie z braku miejsca w porcie czy fety z okazji wplięcia Batorego pod Dworzec Morski mają świadomość marnotrawstwa jakie dokonuje się na naszych oczach. Z okazji święta Miasta chciałoby się życzyć jego włodarzom większej determinacji i siły przebicia w walce z ministerstwami o morski charakter Gdyni.

Mimo że najmłodsze polskie miasto, ma Gdynia i zabytki, ostatnio bardzo docenione przez miejskiego konserwatora dzięki któremu powstała nowa

modernistycznych, zwracając uwagę na detale takie jak okrągłe narożniki, szarofowe okna, symetrię fasad czy wertykalne pilastry, tak charakterystyczne dla budownictwa lat 20. i 30. minionego wieku.

Taką właśnie Gdynię zobaczył o. Maksymilian Maria Kolbe gdy przyjechał na poświęcenie klasztoru oo. Franciszkanów 28 maja 1937. Uroczystość była bardzo ważnym wydarzeniem, zapamiętanym na długie lata. Do tej pory pamięta ten dzień pani Krystyna Majewska, nasza Parafianka i Członkini Żywego Różańca, która wraz z dwiema siostrami uczestniczyła w tym wydarzeniu w nowiutkich sukienkach specjalnie uszytych na tę ważną okazję. W końcu uroczystości przewodniczył biskup i gwardian klasztoru w Niepokalanowie! Konserwatywny, choć nowoczesny zakonnik zmierzył się z nowoczesnym miastem: tutejszy klasztor uznał za „ważną choć trudną placówkę” i Jego otwartość na świat i ludzi kazała Mu ten klasztor bardzo wspierać a Gdynianom dać to co najlepsze sam stworzył w Niepokalanowie: milionowo-nakładową gazetę „Mały Dziennik”, którego redakcję zorganizował w jednej z wydzierżawionych kamienic na ulicy Świętojańskiej. Zawsze

wsluchany w innych i gotowy do pomocy. Pewnego dnia pomógł niewidomej dziewczynce z ulicy Orzeszkowej, spotkanej na plaży, pozyskać psa-opiekuna.

Wiele miast ma swoich świętych patronów, czyli opiekunów, jak wynika z łacińskiego słowa „patronus”, ale nie wszyscy ci patroni fizycznie stawiali stopę na terenie oddanym im w opiekę. Gdynia miała więcej szczęścia. Do tej pory są w naszym klasztorze przedmioty, które Święty Maksymilian miał w rękę. Wystawiono je teraz w historycznej celi zakonnej, którą udostępniono do zwiedzania.

Tak się składa, że w roku 85. urodzin Gdyni, w dniu 14 sierpnia przypada 70. rocznica męczeńskiej śmierci św. Maksymiliana. Z tej okazji Senat RP ogłosił rok 2011 Rokiem Świętego Maksymiliana Marii Kolbego. Natomiast Akcja Katolicka przy naszej parafii zainspirowana przez naszego o. Proboszcza, postanowiła pójść dalej i zaproponować Radzie Miasta ustanowienie Patronem Gdyni Św. Maksymiliana – „Świętego na trudne czasy” jak powiedział Jan Paweł II. Chcemy opieki świętego znanego na całym świecie, mocarnego, który doszedł do chwały Bożej, aby wspierał miasto w rozwoju i dodawał siły do dźwigania wyzwań nowoczesnego świata stojącego na przeszkodzie do morskiej potęgi.

Barbara Thun



Nasz Kościół



Po przeorientowaniu naszego kościoła uzupełnianie i wzbogacanie wystroju następuje etapami co parę miesięcy.

Zdążyliśmy już przyzwyczaić się do nowych, wygodnych ławek, chwalonych przez wielu, nie tylko z naszej parafii a od niedawna widzimy również zestaw słubnych klęczników wyściełanych białą skórą z insygniami franciszkańskimi na froncie i krzesła dla świadków oraz nowy pulpit z takimi samymi dekoracjami.

Warto więc wiedzieć, że projektantem wszystkich tych mebli jest jedna z naszych uzdolnionych parafianek, która chce jednak zachować anonimowość. Ojciec Proboszcz dziękował już artystce za taką wielką pracę na rzecz naszej świątyni, ale nie zaszkodzi poświęcić temu dziełu dodatkowej wzmianki. Ta sama artystka zaprojektowała również tło Tabernakulum.

Jest jednak jeszcze coś za co powinniśmy wszyscy podziękować: otóż te wspańnięte klęczniki i pulpit zostały sfinansowane nie z pieniędzy zbieranych na ławki lecz wyłącznie przez Członków Żywego Różańca za co w tym miejscu Redakcja Ze Wzgórza składa serdeczne Bóg zapłać!



RYCERZ MARYI – profesor, wydawca, gwardian

Po powrocie z Rzymu do Krakowa Maksymilian zaprosił swą matkę - panią Mariannę na spacer. Zatrzymali się pod pomnikiem Adama Mickiewicza, przypominając sobie jego motto: „Wiedza, cnota, ojczyzna”. Cieszyli się niepodległością Polski, najśodsza nadzieją Mickiewicza, wartością, dla której Juliusz Kolbe gotów był poświęcić życie. Wybrali się na Wawel, by przy grobowcach św. Stanisława i królowej Jadwigi podziękować za odzyskaną wolność ojczyzny.

Jakiś czas później Maksymilian usłyszał od prowincjała Alojzego Karwackiego propozycję, aby został wykładowcą historii Kościoła, którą przyjął bez entuzjazmu. Nadal fascynowały go podróże kosmiczne, maszyny wiecznego ruchu oraz możliwość eksperymentowania w próżni. Przyjął jednak decyzję, odczytując głos przełożonego jako głos samego Boga.

Maksymilian zaabsorbowany ideą Rycerstwa Niepokalanej, nawiązywał do niej we wszystkich niemal rozmowach, co w połączeniu z miłą, a nawet słodką osobowością przysporzyło mu wkrótce przezwisko. Krakowscy bracia nazywali go „Nudną Marmoladą”. Niektórzy klerycy podśmiewali się z niego, gdy udawał metodę zwycięstwa dobra nad złem przez misyjną działalność Rycerstwa i przy pomocy Cudownego Medalika, zwanego przez niego „kulką”, w podboju świata dla Chrystusa przez Niepokalaną. Nazywano go „Szalonym Maksem”. Gdy prowadził wykłady dla studentów, głos jego był tak słaby, że nie mógł wysłowić się w sposób zrozumiały dla słuchaczy. Maksymilian chcąc oszczędzić głos, prowadził wykłady monotonna i dość nużąco. Zmęczony wykładami wracał do swej celi, klękał przed obrazem Niepokalanej i powierzał Jej swoje trudy. Pomimo narastającej słabości i zmęczenia nie ustawał w wypełnianiu swoich obowiązków. Rozpowszechniał idee Rycerstwa tak, że 16 października 1919 r. jego szeregi zasiłło pierwszych siedmiu krakowskich zakonników.

18 października w Auli Włoskiej Maksymilian przemawiał do seminarzystów z takim entuzjazmem, że w niczym nie przypominał nudnego

wykładowcy. Porywał serca i dusze przemową przywódcy wierzącego w zwycięstwo w światowej walce z szatanem pod sztandarem Królowej Niebios. Reakcją była wprost zaskakująca: wielu seminarzystów wstąpiło do Rycerstwa Niepokalanej. To wydarzenie przysporzyło mu aprobaty o. prowincjała Alojzego Karwackiego dla działań MI. Na następnym wykładzie Maksymilian przekonywał o potrzebie wydawania pisma religijnego, które przeciwstawiłoby się głoszącym w różnych publikacjach ideom materializmu, hedonizmu i ateizmu.

Przed kolejnym spotkaniem z klerykami, już Rycerzami Niepokalanej, modlił się: „Mamusiu ja nic nie wiem, dokąd to dojdzie ta cała sprawa, ale racz czynić ze mną i nami wszystkimi, cokolwiek Ci się podoba/.../ Ty widzisz, jak bardzo jestem nędzny, chodzący nad przepaścią, pełen własnej miłości. Jeżeli mnie na jedną tylko chwilę wypuścisz ze swoich niepokalanych rąk, pierwszy w najcięższe grzechy i na dno piekła upadnę. Ale jeżeli mnie /na co zupełnie nie zasługuję/ nie wypuścisz i kierować będziesz, nie upadnę na pewno i stanę się świętym, wielkim świętym”. A do zebranych kleryków przemówił: „MI ma za cel staranie się o nawrócenie wszystkich akatolików, a szczególnie tych biednych, co zaślepieni podnoszą zbrodniczą rękę wprost przeciw swemu Najlepszeemu Ojcu, tj. masonów; i to pod opieką i za pośrednictwem NMP Niepokalanej/.../ Formą zaś, czyli tym, co łączy członków MI do osiągnięcia celu, jest oddanie się całkowite, bezgraniczne NMP Niepokalanej, aby raczyła w nas i przez nas wykonać to, co o Niej napisane: „Ona zetrze głowę twoją” i „Wszystkie herezje samaś zniszczyła na całym świecie”. Oznaką zaś zewnętrzną tego oddania się jest Cudowny Medalik, bo przez Nią samą dany. O wiele więcej jednak sobie zaskarbimy, kiedy w ciemności zewnętrznej i wewnętrznej, pełni smutków, spracowani, cierpiący, bez pociechy, prześladowani na każdym kroku, wśród ciągłych niepowodzeń, opuszczeni przez wszystkich, wyszydzeni, sami...jak Pan Jezus na krzy-

żu za wszystkich się modlić będziemy. /.../ Żaden najmniejszy trud i cierpienie dla chwały Bożej podjęte, nie ujdzie sowej zapłaty i to przez wieczność całą/.../ Jakież wreszcie hymn uwielbienia i dziękczynienia wzniosą wszyscy niebianie Sercu Pana Jezusa, że tak tkliwą raczyła zostawić nam Matkę, abyśmy uciec się mogli i ukryć po Jej macierzyńskiej płaszczy przed słusznymi ciosami sprawiedliwości Jego, że nie chcąc nas karać, ale przebaczyć, umyślił nam dać Pośredniczkę, Orędowniczkę i Jej cały porządek miłosierdzia powierzył, sobie zostawiając sprawiedliwość. Ją tak dobrą stworzył, iż Ona nie umie opuścić grzesznika, choćby najgorszego, co do Niej się ucieka i tak potężną, że wystarczy Jej życzenie, aby skłonić serce Nieskończonego Boga”.

C.d.n.

Oprac.
Barbara Kunikowska-Popiel

W Imię Twoje

O Maryjo, Matko ma Niepokalana
W Imię Twoje pragnę przeżyć każdy dzień
Odkąd tylko oczy swoje przetrę z rana -
Aż do chwili, kiedy nocy spłynie cień...

Duszę, ciało, serce moje udęczone...
I to wszystko, co ukrywa przyszły czas -
Niech z ufnością będzie w ręce Twe złożone -
Byś mnie wiodła, przez splątany życia las.

Wszystkie myśli, które mają być zrodzone -
Wszystkie słowa, które spłynąć mają z warg...
Wszystkie czyny, które mają być spełnione...
Może radość? Może gorzki wyrzut skarg?...

I to wszystko, co mnie spotkać ma od ludzi
Dobroć szczerą, czy ukłucia ostrych słów...
I to wszystko, co niepokój w sercu budzi...
Słowem życie - często gorsze od złych snów!

Weź w Swe ręce każdy odruch mojej woli:
Uczuć zrywy... tęsknot smutki... pragnień głód...
I nie zważaj, gdy usłyszysz okrzyk: „Boli!”...
Wyrwij chwasty - jeśli sieją grzechów brud!...

O Maryjo! Matko moja Ukochana -
Chcę narzędziem tylko Twojej woli być!
Lecz Cię proszę najpokorniej gnąc kolana,
Pomóż cierpieć... pomóż kochać... pomóż żyć!

br. Felicissimus Ma Sztyk

Mój Grudzień 1970

„...Na drzwiach ponieśli go Świętojańską...
Nie płaczcie matki, to nie na darmo
Nad stoczną sztandar z czarną kokardą
Za chleb i wolność i naszą Polskę
Janek Wiśniewski padł...”

Grudzień 1970 na trwale i bardzo krwawo zapisał się w powojennej historii Gdyni. Ten zryw robotniczy przeciwko systemowi i uciskowi władzy komunistycznej bezpośrednio spowodowały przedsięwzięte podwyżki cen na artykuły spożywcze.

40. rocznica wydarzeń grudniowych w naszym mieście była obchodzona uroczysto, lecz chyba nie wywołała wielkiego zainteresowania części jej mieszkańców oraz mediów. A przecież wydarzenia te ukształtowały całe pokolenie, które w sierpniu 1980 roku i w latach następnych odegrało ogromną rolę w walce Polaków o wolność i suwerenność naszej ojczyzny.

Gdynia to miasto, w którym się urodziłem, wychowałem, zdobyłem wykształcenie, pracuję, działam i mieszkam. W czasie wydarzeń grudniowych pamiętnego roku miałem osiemnaście lat i pracowałem w przedsiębiorstwie państwowym „Morska Obsługa Radio-

wa Statków”, które wówczas było bardzo znane w kraju i zagranicą, a mieściło się w centrum miasta przy ulicy Zygmunta Augusta (dzisiaj po nim pozostała tylko głęboka i potężna dziura). Zanim jednak doszło do krwawych wydarzeń, to dużo wcześniej odczuwało się wśród ludzi powstające podniecenie, niepokój i wrogość do rządzącej władzy. Niektó-



re osoby starsze i bardziej doświadczone życiowo, mówiły o groźbie wybuchu wojny. A w tych dniach grudniowych naprawdę atmosfera z każdym dniem była coraz bardziej gorętsza, co odczuwało się nieomal na każdym kroku. Również i ja przeżywałem to wszystko, co działo się dookoła. Wieczorem w dzień przed krwawym czwartkiem w Gdyni, wiedziałem o wydarzeniach, jakie miały miejsce w Gdańsku. W nocy z 16 na 17 grudnia nie mogłem spać, ponieważ dochodziły do naszego domu (mieszkałem z rodzicami przy ulicy Kopernika, niedaleko



kościół p.w. św. Antoniego z Padwy, oo. Franciszkanów) odgłosy wjeżdżającego od strony Gdańska ulicą Świętojańską wojskowego ciężkiego sprzętu zmechanizowanego w postaci opancerzonych pojazdów samochodowych i czołgów. Rano jak zwykle o godzinie szóstej, gdy jeszcze było ciemno wyszedłem do pracy, idąc zawsze w kierunku dzisiejszego Urzędu Miasta, a stamtąd jechałem trolejbusem ulicą Świętojańską do zakładu pracy. Pamiętnego dnia, kiedy znalazłem się w pobliżu urzędowego gmachu zauważyłem, że jest on obstawiony czoł-



gami i pojazdami opancerzonymi, a stojący dookoła wojskowi wyposażeni są w karabiny i nie zezwalają na przejście w jego pobliżu. Ulicą nie jechały też trolejbusy, więc szedłem na pieszo, a przechodząc obok piekarni zauważyłem w niej dużo ludzi stojących za



chlebem. Wówczas pomyślałem, że to nie żarty i stanąłem w kolejce kupując trzy bochenki. Kiedy znalazłem się w firmie, atmosfera w niej była bardzo podniosła, pracownicy nie podejmowali pracy, lecz trwały ożywione i głośnie dyskusje. W związku z wyjątkowymi okolicznościami zaistniałymi w mieście, dyrekcja przedsiębiorstwa zwolniła nas z pracy i po godzinie ósmej opuściłem budynek zakładu, udając się w kierunku ulicy Świętojańskiej. Gdy znalazłem się na tej głównej ulicy Gdyni, zobaczyłem idący tłum w kierunku ówczesnego budynku MRN na Wzgórzu Nowotki (dzisiaj św. Maksymiliana Kolbe). Na czele tego pochodu niesiono drzwi, a na nich ciało zabitego młodego człowieka (Zbigniewa Godlewskiego), którego w balla-

dzie Krystyny Jandy nazwano Jankiem Wiśniewskim. Niektórzy z idących niesli pomazane krwią narodowe flagi. Na ten widok w moich oczach pojawiły się łzy, a za chwilę byłem już w tym ogromnym szeregu, który powoli zmierzał w górę ulicy. Nad nami głośnie warczały śmigłowce, z których zrzucano środki chemiczne służące do rozpraszania tłumu. Kiedy znaleźliśmy się przy magistracie stała się rzecz straszna, w pewnym momencie zostaliśmy zaatakowani i zaczęto do nas strzelać. Pociski odbijały się od jezdni, czy chodnika i świstały nad naszymi głowami, trafiając w niewinnych ludzi. Widząc, że to nie przelewki rzuciłem się, zresztą tak jak inni do ucieczki i chyba miałem ogromne szczęście oraz łaskę u Pana, iż nie zostałem trafiony kulą. Kiedy udało mi się szczęśliwie wydostać z tego tłumu,



ku, szybko podążyłem w kierunku ulicy Dzierżyńskiego (dzisiejszej Legionów), a z stamtąd na ulicę Kopernika i do domu, aby zanieść kupione rano w piekarni trzy bochenki chleba. Po drodze

słyszałem odgłosy strzelaniny i wycie karettek pogotowia ratunkowego oraz widziałem latające helikoptery, a przy ulicy stojące w szeregu, gotowe do akcji czołgi i wozy pancerne, pełne uzbrojonych żołnierzy. Na ten widok ogarnął mnie niesamowity strach przed tym, co to będzie działo się dalej, a przyszedłszy do domu musiałem o wszystkim opowiedzieć przestraszonym rodzicom.



Początkowo nie zgadzali się, abym wychodził jeszcze z mieszkania, ale po jakimś czasie przekonałem ich, że nie będzie tak źle, a ja wrócę cały i zdrowy. Opuszczając dom, udałem się na górkę pod kościół oo. Franciszkanów. Tam zastałem niezbyt liczną grupę mężczyzn, którzy przeciwstawiali się ogromnej rzeszy milicjantów uzbrojonych na zewnątrz w kaski, tarcze i pałki, a usiłujących zdobyć szczyt góry. Wówczas w środkowych drzwiach kościoła ukazał się Proboszcz o. Stanisław Frejlich, który nawoływał do schronienia się w świątyni. Tymczasem pojawiły się dwa helikoptery, które zniżyły się nieomal pod same drzwi rzucając duże ilości petard



i gazów łzawiących. I kiedy pragnąłem schronić się w kościele, nie miałem już szans dostać się do niego. W tej sytuacji próbowałem ucieczki w kierunku ulicy Orzeszkowej, lecz niestety i ona została już zablokowana przez samochody tzw. „nyski” i uzbrojonych po zęby milicjantów. Podobna sytuacja panowała również od strony ulicy Partyzantów i Kopernika. Jednak, żeby nie wpaść w ręce oprawców, w ostatniej chwili uciekłem drogą wzdłuż kaplicy św. Antoniego, a stamtąd alejką między blokami w kierunku ulicy Śniadeckich. Gdy wydało mi się, że jestem wolny, w jednej chwili nade mną pojawił się śmigłowiec, z którego rzucano we mnie petardami i gazami łzawiącymi (dobrze, że jeszcze do mnie nie strzelano). Szczęśliwie dobiegłem do pierwszych drzwi od podwórka w budynku przy ulicy Orzesz-

kowej. Dobrzy ludzie, którzy mieszkali tam w suterenie udzielili mi schronienia. A kiedy uspokoiło się, poszedłem do domu, który przecież był tak blisko. Tego dnia już nigdzie nie wychodziłem, ponieważ ze zmięszchem wprowadzono godzinę milicyjną, więc był strach wychodzić z mieszkania. W następnych dniach nie można było chodzić po ulicach grupkami, ponieważ często chwymano nawet przypadkowych przechodniów, zawożono ich na komisariaty milicji, przesłuchiowano i często poddawano torturom. I tak było do samych Świąt Bożego Narodzenia, wszyscy żyli



w wielkim strachu i niepokoju, co to jeszcze może wydarzyć się z tego.

Grudzień 1970 rok był bez wątpienia jednym z najważniejszych i zarazem

najtragiczniejszych okresów współczesnych czasów w naszym kraju. Dzisiaj po latach cieszę się, że to dzięki mojemu pokoleniu udało się uzyskać dla naszej ojczyzny wolność i suwerenność. Dwa pomniki „Ofiar Grudnia'70”, które znajdują się w Gdyni są poświęcone tym, którzy zginęli, aby nam żyło się godnie i lepiej. I to raduje nasze serca, ale z kolei dziwi fakt, że w wolnej Polsce jeszcze nie rozliczono ludzi odpowiedzialnych za zbrodnie tamtego grudnia. W mojej pamięci modlitewnej pozostają zawsze wszyscy zabici i ranni oraz osoby, które zostały na trwale kalekami w wyniku poddawania ich strasznym torturom. W szczególności pamiętam o nich w czasie obchodów rocznicowych. Natomiast spoglądając na to wszystko, co obecnie dzieje się wokół nas, zaczynam coraz bardziej obawiać się, iż mogą stracić pracę, nie być przyjęty przez lekarza, kiedy zachoruję albo nie otrzymać zasłużonej emerytury po długich latach pracy. Czyżby taka miała być wdzięczność władzy dla tych, którzy tyle z siebie dali dla dobra swojej ojczyzny?

Jerzy Chmara

SANKTUARIUM OBECNOŚCI o ciszy w liturgii

„Usta milczą, dusza śpiewa” - takimi słowami Marek Grechuta opowiadał o swym wyznaniu złożonym dziewczynie podobnej do róży (w piosence „Nie dokazuj”), zapożyczonymi zresztą z libretta autorstwa Victora Léona i Leo Steina do „Wesołej wdówki”. Słowa te, bez intencji autorów, jak sądzę, trafnie oddają istotę milczenia podczas liturgii.

MILCZENIE CZY CISZA

W czasie liturgii - mam tu na myśli przede wszystkim Mszę św. - w oczywisty sposób występuje milczenie (wiernych, np. w czasie modlitw wypowiedzianych przez przewodniczącego; przewodniczącego - kiedy na głos modlą się wierni, np. „Niech Pan przyjmie ofiarę z rąk twoich...”). Ale czy jest także miejsce na ciszę? Z pewnością - najbardziej może „znany” momentem ciszy jest chwila po wezwaniu przewodniczącego: „Przepraszamy Pana za nasze grzechy...” - wówczas milczy i celebrans i wszyscy pozostali uczestnicy liturgii. Czy cisza ta (nie jedyna, ma się rozumieć, w trakcie Eucharystii) oznacza jednak milczenie?

MOWA JEST SREBREM. A MILCZENIE?

Kto brał udział we Mszy św. sprawowanej z racji zawarcia sakramentu małżeństwa czy pogrzebu, z pewnością zwrócił uwagę - nie jest to reguła, jednak rzeczywistość występująca dość często - na milczenie spowijające momenty, kiedy wierni winni odpowiadać na wezwania celebransa, np. „Pan z wami”. Ciszy zatem w takich liturgiach nie brakuje, ale wiadomo, że nie o taką ciszę, nie o takie milczenie chodzi, kiedy staje się wobec majestatu Boga podczas Eucharystii. Zobaczmy zatem co sam Kościół mówi o milczeniu w liturgii.

POCZĄTEK ŻYCIA LITURGICZNEGO

Choć w trakcie sprawowania Eucharystii czy innych sakramentów, a także podczas nabożeństw, są momenty ciszy, to jednak nie oznacza ona milczenia - spotkanie z Bogiem, uczestnictwo w liturgii winno być aktywne, nie ma polegać na spełnianiu roli widza, osoby stojącej z boku, nie interesującej się tym, co dzieje się na ołtarzu czy w kościele. Cisza zewnętrzna zakłada jednak modlitwę wewnętrzną. Milczenie ust ma

dopomóc sercu. Zewnętrzny brak dźwięków pomaga skupić się i w głębi serca rozmawiać z Bogiem. (Oczywiście są momenty, kiedy człowiek, stając przed Panem, również i w sercu milczy, niezdolny, by wypowiedzieć - także wewnętrznie - choćby słowo, ale to dotyczy raczej modlitwy osobistej, nie wspólnotowej). Skoro cisza pomaga w modlitwie, to można byłoby pomyśleć, że jest bardzo ważnym czynnikiem w liturgii. Romano Guardini, słynny liturgista, powiedział: „Gdyby ktokolwiek mnie zapytał gdzie rozpoczyna się życie liturgiczne, odpowiedziałbym: od ciszy. Bez niej nie ma powagi liturgii i wszystko pozostaje próżnią... cisza jest najważniejszym i pierwszym warunkiem każdej akcji liturgicznej”. Święte słowa, jednak codzienne doświadczenie zdaje się ukazywać, że rzadko się do nich stosujemy.

CISZA TWOIM WROGIEM

Żyjemy w świecie, którym rządzi informacja. Kto ma najnowsze wieści, ten ma władzę. Bombardowani zewsząd jesteśmy nowościami, które nie są podawane w milczeniu...

Dzisiaj świat krzyczy nam w ucho na każdym możliwym miejscu: „Cisza jest twoim wrogiem!” I faktycznie, w ciszy czu-

jemy się nieswojo. Jesteśmy przyzwyczajeni, że przy każdej niemal czynności w ciągu dnia „coś gra” - czy będzie to radio, telewizor, muzyka odtwarzana z płyt czy inne jeszcze źródło dźwięków - dość, że cisza jest czymś nie na miejscu, czymś obcym, niezrozumiałym, nawet czymś, co przeszkadza. Na ulicy, w sklepie, w pracy, w domu - wszędzie towarzyszy nam muzyka, gwar, dźwięki. Nie omija to także liturgii. Kiedy przewodniczący po Ewangelii siada lub nie mówi przez kilkanaście sekund po wezwaniu „Módlmy się” (na początku Mszy św.) zaczynamy rozglądać się po kościele, myśleć - „zasnął?”, „zapomniał?” - a stojąc przestępujemy z nogi na nogę. Trochę też chyba boimy się cichej modlitwy, adoracji, w czasie której nie śpiewa się pieśni. A z drugiej strony wiemy jednak, że Bóg mówi przede wszystkim w ciszy serca. Tam, gdzie panuje hałas (i wywołany przez niego chaos) Słowo Boże nie przebije się do naszego wnętrza.

SUO TEMPORE

Oczywiście trudno byłoby, aby w czasie liturgii cisza była dominującą formą przeżywania spotkania z Bogiem. Są przecież modlitwy, pieśni, które wypowiada się, wyśpiewuje głośno. Jednak nie wolno zapomnieć, że Kościół zarezerwował w pewnych momentach, które nazywa „odpowiednim czasem” („suo tempore”), chwile milczenia. Mówi o tym przede wszystkim w soborowej Konstytucji o Liturgii (Sacrosanctum Concilium): „W odpowiednim czasie należy zachować także pełne cici milczenie”. Instrukcja o Muzyce w Świętej Liturgii (Musicam Sacram, 1967, 17) wyjaśnia: „Należy w swoim czasie zachować święte milczenie. Nie oznacza to, by wierni byli uważani jako obcy, lub milczący obserwatorzy czynności liturgicznej. Przeciwnie, przez milczenie wnikają głębiej w sprawowane misterium dzięki wewnętrznym dyspozycjom, jakie w nich rodzą: słyszane słowo Boże, śpiewy i modlitwy, a także duchowa łączność z kapłanem, wypowiadającym teksty dla niego wyznaczone.” Kiedy zatem należy owo święte milczenie zachować? Co oznacza „odpowiedni czas”? Jasne jest, że czynne uczestnictwo w liturgii zakłada odpowiadanie na wezwania celebransa, głośną modlitwę wspólną, śpiew. Jednak Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego (2004 r.) podaje precyzyjnie, kiedy zalecana jest cisza.

Należy również zachować w odpowiednim czasie pełne cici milczenie. Jego natura zależy od czasu, w jakim jest przewidziane w poszczególnych obrzędach. W akcie pokuty i po wezwaniu do modlitwy

wierni skupiają się w sobie; po czytaniu lub homilii krótko rozważają to, co usłyszeli; po Komunii świętej zaś wychwalają Boga w sercu i modlą się do Niego. Godne pochwały jest zachowanie milczenia w kościele, w zakrystii i w przylegających do niej pomieszczeniach już przed rozpoczęciem celebracji, aby wszyscy pobożnie i godnie przygotowali się do sprawowania świętych czynności. (45)

Liturgia słowa należy sprawować tak, aby sprzyjała medytacji. Dlatego trzeba unikać jakiegokolwiek pośpiechu, który utrudniałby skupienie. Stosowne są w niej także odpowiednie do poziomu zgromadzenia krótkie chwile milczenia, w których wierni pod wpływem Ducha Świętego mogliby przyjąć słowo sercem i przygotować na nie odpowiedź przez modlitwę. Te chwile ciszy można z pożytkiem zachować np. przed samym rozpoczęciem liturgii słowa, po pierwszym i drugim czytaniu oraz po homilii. (56)

Zaleca się zachowanie po homilii krótkiej chwili milczenia. (66)

Po rozdaniu Komunii świętej, zależnie od okoliczności, kapłan i wierni przez pewien czas modlą się w ciszy. (88)

Lektor udaje się na ambonę (...). Na koniec lektor wypowiada aklamację „Oto słowo Boże”, na którą wierni odpowiadają: „Bogu niech będą dzięki”.

Zależnie od okoliczności można zachować krótką chwilę milczenia, aby wszyscy zastanowili się nad tym, co usłyszeli. (128)

Po puryfikacji (po Komunii św. - przyp. aut.) kapłan może powrócić do krzesła na miejscu przewodniczenia. Można przez pewien czas zachować święte milczenie lub odśpiewać pieśń pochwalną albo psalm. Potem kapłan, stojąc przy krześle lub przy ołtarzu, zwrócony do ludu, mówi: „Módlmy się” i mając ręce rozłożone, odmawia modlitwę po Komunii; modlitwę może poprzedzić krótkie milczenie, o ile nie zachowano go zaraz po Komunii świętej. Modlitwę kończy aklamacja ludu: „Amen”. (164-165)

CO NAGLE...

Punkt drugi, spośród wyżej wymienionych, skłania do myślenia, że wrogiem ciszy jest nie tylko hałas, brak skupienia, ale także - a może przede wszystkim? - pośpiech. Wiemy doskonale, że to co ważne, wartościowe i trwałe, wymaga czasu. Na liturgię trzeba poświęcić czas. Bardzo ciekawą książkę o sprawowaniu i przeżywaniu Eucharystii, która stanowi zapis rozmowy z liturgistą, o. Tomaszem Kwietniem, zatytułowano „Błogosławione marnowanie”²⁾. Rzeczywiście,

jeśli nauczymy się „marnować” czas dla Pana Boga, zachowanie ciszy nie będzie już pewnie takim problemem.

METALLICA NA ŚWINICY

O ciszę potrafimy walczyć w codziennych sytuacjach. Kiedy oglądamy kolejny odcinek (1323?) ulubionego serialu lub arcyciekawy film, w przedziale kolejowym, gdzie niesforne współpasażer rozmawia przez komórkę tak, że słyszy się go pewnie i maszynista, wreszcie gdy boli nas głowa - gotowi jesteśmy uciszać czy wyłączyć radio/telewizor/CD. Do dziś myślę z pewnym niesmakiem (no dobrze, przesadzam, po prostu z dozą wyrozumiałości dla nieświadomości) o młodym człowieku, który w Tatrach maszerował wspinałymi szlakami ze słuchawkami na uszach, tracąc - ma się rozumieć - ulotne piękno nie tylko obrazu, ale także ciszy. A ponieważ tym młodzieńcem sprzed dwudziestu lat byłem ja sam, a dziś - choć odrobinę bardziej - umiem docenić ciszę i milczenie, stąd myślę, że sama liturgia może być dla nas lekarstwem na chaos i hałas. Próbujmy włączać się aktywnie w modlitwę, śpiew i ciszę wspólnoty, a doświadczenie to niesmygające się z sobą także poza kościoł. Nie dziwnym się też, kiedy celebrans po odczytaniu Ewangelii usiądzie na kilka chwil i w kościele zapadnie cisza. Nie myślmy wtedy, co jeszcze trzeba kupić na niedzielę, co ostatnio mówiła teściowa, lub ile dni zostało jeszcze do wakacji. To czas na rozważenie Słowa, zobaczenie siebie i swego życia w świetle Ewangelii, dziękowanie Bogu. Wtedy cisza przestanie być dla nas obcym miejscem, straszącą pustą i niezrozumiałym językiem. A stawać się będzie Sanktuarium Obecności.

o. Mateusz Stachowski

Ten krótki artykuł z pewnością nie wyczerpuje tematu. Zainteresowanych odsyłam do dokumentów i opracowań:

- Konstytucja o Liturgii

• Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego (www.kkbids.episkopat.pl)

• O ciszy w liturgii (<http://www.kkbids.episkopat.pl/anamnesis/44/15.htm>)

Przypisy

1) Dla potrzeb tego krótkiego tekstu przyjmijmy, że w liturgii cisza i milczenie znaczą to samo.

2) Błogosławione marnowanie. O Mszy świętej z ojcem Tomaszem Kwietniem OP rozmawiają Jacek Borkowicz i Ireneusz Cieślak; ZNAK 2003.

Objawienie Pańskie. „Mędrcy świata monarchowie...”

Uroczystość Objawienia Pańskiego ku czci Chrystusa, obchodzona 6 stycznia każdego roku, po raz pierwszy od 50-u lat nie jest już w Polsce tym jedynym świętem nakazanym, które może przypaść w dniu roboczym. Od bieżącego (2011) roku jest to znowu dzień wolny od pracy. Potocznie uroczystość tę nazywamy świętem Trzech Króli, a z języka greckiego Epifanią (ukazaniem się). W Kościele Wschodnim objawienie się chwały Bożej w Człowieku Jezusie, wspomniano w związku z chrztem Pańskim w Jordanie (pierwsza z dwóch teofanii trynitarnych), pokłonem Magów i weselem w Kanie Galilejskiej. Natomiast w Zachodnim skupiono się tylko na pokłonie Mędrców ze Wschodu. W Nowym Testamencie nie są wymienione ich imiona. Nawet nie nazywa się ich królami, lecz właśnie Mędrkami ze Wschodu. Prawdopodobnie są oni kapłanami persko-babilońskimi. Specjalizują się w astrologii i naukach przyrodniczych. Ewangelista Mateusz widzi w nich jakoby pierwszych pogan, którzy w Jezusie uznają Mesjasza. Podczas gdy większość Izraelitów wykazuje wobec Niego kompletną obojętność. Nie rozpoznają przychodzącego na świat Boga-Człowieka.

Prawdopodobnie królami nazwano ich pod wpływem tekstu Psalmu Salomonowego: „*Królowie Tarszisz i wysp przyniosą dary, królowie Szeby i Saby złożą daninę. I oddadzą Mu pokłon wszyscy królowie, wszystkie narody będą Mu służyły*” (Ps 72, 10-11). Ich liczba też nie jest podana. Ustalono ją biorąc pod uwagę potrójne dary złożone Dzieciątku: złoto - symbolizujące władzę królewską; kadzidło - władzę kapłańską; mirrę - przyszłe męczeństwo. Imiona „otrzymują” dopiero ok. IX wieku: Kacper, Melchior i Baltazar. W dniu tym w kościołach (wspominając dary pogańskich mędrców) święci się kadzidło do okadzania mieszkań mającego być miejscem kościoła domowego i wspólnej modlitwy rodzinnej. A także krede, służącą do wypisywania na drzwiach

wejściowych do domów inicjałów słynnych „magów”, które właściwie oznaczają błogosławieństwo mieszkania (z łac. *Christus Mansionem Benedicat*). Dopisuje się też aktualny rok.

Nie tylko trzej mędrcy badający niebieski firmament, dostrzegając tajemniczą gwiazdę, widzą w niej znak narodzin wyjątkowego Człowieka. Natychmiast też udają się oni na poszukiwanie, tegoż miejsca ogłoszonego przez proroka: „*A ty, Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgola najlichsze spośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie pasterzem ludu mego, Izraela*” (Mt 2,6). Chcą złożyć hołd owemu Władcy. Także i panujący wówczas w Judei król Herod dowiaduje się o tym proroctwie od swoich arcykapłanów i uczo-



nych ludu. Jednak jego zamiary względem Niewinnej Dzieciny są zgola odmienne. Ze strachu przed utratą władzy, usiłuje podstępnie wydobyć od magów informację na temat czasu ukazania się gwiazdy prowadzącej ich do miejsca narodzin owego Króla, żeby usunąć „rywala” do tronu raz na zawsze. Zaś Mędrcy, po złożeniu pokłonu i darów „otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do ojczyzny” (Mt 2,12). Herod na wieść o tym wpada w wielki gniew i każe „pozabijać wszystkich chłopców w wieku do lat dwóch” (Mt 2,16b), dokonując w ten sposób rzezi niemowląt, przepowiedzianej przez proroka Jeremiasza (por. Jr 31,15).

Objawiająca się nieustannie, od stwo-

żenia świata, Miłość Boża domaga się od nas, co najmniej wzajemności, nie zaś tylko posiadania ksiąg Pisma Świętego, czy kapłanów, czy wspaniałych świątyń. Nikt, żadne ze stworzeń, nie jest w stanie miłować tak, jak potrafi tylko Bóg. Czyńmy to jednak na miarę naszych ludzkich możliwości, wspartych łaską darmo wlewaną przez Boga w otwarte Dłani serca. Usłyszmy głos proroka: „*Powstań świeć, Jeruzalem, bo przyszło twe światło i chwala Pańska rozblęła nad tobą*” (Iz 60,1). Powtarzamy też za Symeonem: „*Bo moje oczy ujrzaly Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela*” (Łk 2, 30-32). Uwierzyć słowom św. Pawła, który w Liście do Efezjan bardzo wyraźnie potwierdza to, że „*poganie już są współdziedzicami i współczłonkami Ciała, i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię*” (Ef 3,6). Natomiast proroctwa Izajasza: „*I pójdą narody do Twojego światła, królowie do blasku twojego wschodu. /.../ Ci wszyscy zebrani zdążają do ciebie. Twoi synowie przychodzą z daleka, na rękach niesione twe córki*” (Iz 60, 3-4) - stawiają przed nami wymóg. Wszyscy, bez wyjątku, powinniśmy oddawać najwyższą cześć Bogu, w Trójcy Świętej Jedynemu tak, jak niegdyś oddawano chwałę Nowej Jeruzolimie. I podobnie jak Mędrcy, którzy oddawali hołd królowi Żydowskiemu - małemu Jezusowi. „*Wszyscy oni przybędą ze Saby, zaofiarują złoto i kadzidło, nucąc radośnie hymny na cześć Pana*” (Iz 60,6b). Warto więc zastanowić się i odpowiedzieć sobie choćby tylko w duchu: Jaką podejmę dziś postawę wobec Jezusa za Jego wielką miłość ku mnie? Czy On-Bóg, zajmuje najważniejsze miejsce w moim sercu? Czy, nie daj Boże, Jego przyjście na ziemię jest mi obojętne, bo zniewalają mnie uciechy tego życia? Westchnę więc tylko do Pana: Proszę, uchroni mnie Jezu od tej obojętności. Amen.

Bogumiła lech - Pallach

Ofiarowanie Pańskie i Światowy Dzień Życia Konsekwowanego.

Także i dla Matki, która wydaje na świat Bożego Syna-Człowieka musi minąć czterdzieści dni, potrzebnych do oczyszczenia. Aby się wypełniło wszystko to, co w Starym Przymierzu zapisali prorocy, co potwierdzają też autorzy Nowego Przymierza: „*Ponieważ zaś dzieci uczestniczą we krwi i ciele, dlatego i On także bez żadnej różnicy stał się ich uczestnikiem, aby przez śmierć pokonać tego, który dzierżył władzę nad śmiercią, to*

jest diabła” (Hbr 2,14). Dla Maryi przychodzi czas, kiedy może znowu wejść w progę świątyni zgodnie z Prawem Mojżeszowym, w którym istnieją specyficzne przepisy dotyczące, tzw. nieczystości legalnej. Owa nieczystość automatycznie zabrania udziału w czynnościach kultu, jako że przez nią zrywa się wewnętrzna łączność z Bogiem. Między innymi także położnicę zaliczano do osób nieczystych. Wszelki z nią kontakt powo-

dował zaciąganie teje nieczystości legalnej, która, sama w sobie nie jest uważana za grzech. Jedynie za stan niesprawiedliwości wobec Boga. I zazwyczaj owa nieczystość trwa do wieczora. Usuwa się ją przez obmycie szat i ciała. Jednakże w przypadku matki w połogu, rzecz ma się inaczej. W zależności od płci urodzonego dziecka trwa ona: dni siedem po urodzeniu syna, zaś po narodzinach córki - czternaście. Jednak do

świętyni może ona przybyć dopiero po dalszych trzydziestu trzech, lub sześćdziesięciu sześciu dniach od porodu.

I taki właśnie proces oczyszczenia nie omija także Najświętszej Rodziny. „*Gdy potem upłynęły dni ich oczyszczenia według Prawa Mojżeszowego, przynieśli Je do Jeruzolimy, aby Je przedstawić Panu*” (Łk 2,22). Maryja, Matka Jezusa, może wreszcie ofiarować - poświęcić na służbę Bogu to Dziecię - Syna swego pierworodnego, jedyne. Dla Najświętszej Rodziny jest to ważny dzień - wielkie święto. Także i my, członkowie Kościoła Chrystusowego, począwszy od IV w. po Chr., 2 lutego (40 dni po Narodzeniu Pańskim) uroczystie obchodzimy pamiątkę tego wydarzenia. Stąd też wzięło swą nazwę to święto - Ofiarowanie Pańskie - dawniej zwane też świętem Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny, a w naszej polskiej tradycji - Matki Boskiej Gromnicznej. W tym właśnie dniu przynosimy do świątyni specjalne woskowe świece-gromnice, aby później (gdy zaistnieje taka potrzeba) zapalone włożyć w dłonie umierających. Po to, by Matka Boża uosabiająca Kościół potrzebujący wciąż oczyszczenia, dla którego rodzi Ona Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, symbolizowanego przez tę świecę-gromnicę, była z Nim przy nich aż do ostatniego tchnienia. Aby razem prowadzili Oni dusze nieśmiertelne na szczęśliwą wieczność do domu Ojca. Jezus, ta Światłość świata, broń nas także przed najbardziej nawet przebiegłymi, takimi „*niczym grom z jasnego nieba*”, atakami złego ducha. Święto Ofiarowania Pańskiego definitywnie kończy już cykl uroczystości związanych z pierwszym przyjściem Słowa Wcielonego na ziemię. Odtąd już, aż do następnego roku liturgicznego zaprzestaje się śpiewania kołęd, rozbiera szopki i choinki. Zaś w liturgii Kościoła dalej trwa pierwsza część okresu zwykłego, który zaczął się Niedzielą Chrztu Pańskiego. Za kilka tygodni Środa Popielcowa, rozpocznie Wielki Post.

Chcąc dopełnić wszystkich legalistycznych zobowiązań, koniecznych do uzyskania stanu oczyszczenia, Maryja musi złożyć ofiarę z baranka rocznego na całopalenie oraz gołąbka lub synogarlicę na ofiarę przebłągalną. Kapłanowi pozostanie tylko modlitwa wstawiennicza za Nią, by w ten sposób została ostatecznie oczyszczona z upływu krwi. Święta Rodzina nie opływa w dostatki, jest uboga. W miejsce baranka stać ją jedynie na dar z gołąbka. Składa przeto Maryja tę ofiarę ubogich - dwa gołębie (zob. Kpł 12, 2-8). A przecież tak naprawdę to Bóg ofiarowuje się człowiekowi. Jezus spotyka się ze swoim ludem w osobach Symeona i prorokini Anny, córki Fanuela. Gdy

tylko Józef i Maryja wchodzi do świątyni z Dzieciątkiem, jest tam już ów starzec Symeon, wiedziony głosem Ducha Świętego, który „*spoczywał na nim*” (Łk 2,25c). Bierze on delikatnie z rąk rodziców Dziecinę i błogosławiąc Boga śpiewa przepiękny kantyk, obwieszczający spełnienie się obietnic Bożych. Zwiastuje też posłannictwo Jezusa jako Zbawiciela wszystkich narodów: „*Teraz, o Władco, pozwól odejść studze Twemu w pokoju, według Twojego słowa...*” (Łk 2,29). Obok Symeona jeszcze inna starsza osoba (osiemdziesięcioletnia wdowa) czeka w świątyni na spotkanie z Panem. To Anna z pokolenia Asera, która służy w świątyni, nieustannie poszcząc i modląc się. I ona też szczęśliwie doczekała, i ujrzala Go: „*Przyszedłszy w tej właśnie chwili, sławiła Boga i mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Jeruzolimy*” (Łk 2,38).

Sluga Boży (a już wkrótce [1 maja 2011r.] ku naszej niewypowiedzianej radości, błogosławiony Kościoła Chrystusowego), papież Jan Paweł II, czternaście lat temu w szczególny sposób honoruje tych, którzy swoje życie codzienne oddają służbie Bogu i ludziom. W Liście do Biskupów i Osób Konsekwowanych, z dnia 6 stycznia 1997 roku, ogłasza po raz pierwszy obchody Światowego Dnia Życia Konsekwowanego, które ustanawia na Dzień Ofiarowania Pańskiego. Nieprzypadkowo wybiera właśnie ten dzień, gdyż we wstępie pisze: „**Obchody Dnia Życia Konsekwowanego, które po raz pierwszy odbędą się 2 lutego tego roku (1997 - przyp. mój), mają pomóc całemu Kościołowi w coraz pełniejszym dostrzeganiu wartości świadectwa osób, które wybrały drogę wiernego naśladowania Chrystusa poprzez praktykowanie rad ewangelicznych; zarazem dla samych osób konsekrowanych będą właściwą okazją odnowienia przyrzeczeń oraz ożywienia uczuć, które powinny inspirować ich oddanie się Panu.**” Podkreśla dalej papież ścisły związek osób konsekrowanych, z Ofiarowaniem Jezusa Bogu Ojcu: „**Ofiarowanie Jezusa w świątyni jest wymowną ikoną całkowitego oddania własnego życia, szczególnie dla tych, którzy zostali powołani, aby urzeczywistniać w Kościele i w świecie, poprzez praktykowanie rad ewangelicznych, charakterystyczne przymioty Jezusa - dziewictwo, ubóstwo i posłuszeństwo.**” Na zakończenie jeszcze te słowa Jana Pawła II uzasadniające ustanowienie ŚDŻK: „**Mam nadzieję, że ten Dzień poświęcony modlitwie i refleksji pomoże kościołom lokalnym nie tylko coraz bardziej cenić dar życia konsekrowanego, ale również przyjąć jego przesłanie, tak, aby wspólnoty kościelne potrafiły znaleźć**



właściwą równowagę między działaniem a kontemplacją, modlitwą i dziełami charytatywnymi, między zaangażowaniem w rzeczywistość doczesną a dążeniem do celu eschatologicznego.”

Wszystkim osobom konsekrowanym, znanym mi i nie znanym: Dziewicom, Zakonnicom habitowym i bezhabitowym, Zakonnikom, szczególnie umiłowanym naszym parafialnym Braciom Mniejszym - Franciszkanom, Misjonarkom i Misjonarzom, dedykuję piękny wiersz Zofii Bałki - nauczycielki z Sanoka. Wiersz, który w prostych słowach ilustruje Wasze powołanie i Waszą niełatwą pracę. Pracę, którą w odpowiedzi na Jego wołanie, służycie Bogu i nam. Życzę, aby decyzja pójścia za Chrystusem podjęta wówczas, gdy usłyszeliście Jego głos w Waszych sercach, nigdy nie stała się brzemieniem ponad siły. Ale, żeby podtrzymywała w Was tę samą radość, która towarzyszyła Wam wtedy, gdy ślubowaliście Panu Bogu swoje oddanie i swoją miłość. I oby ta Miłość i Boże błogosławieństwo towarzyszyło Wam przez resztę życia.

WEZWANIE

Wezwalesz mnie Panie
lotem ptaka,
płomieniem skrzydeł
zapaliłeś serce.
Codziennie Twoją ręką
świecę lampę wiary
na błękitnym stepie,
poznaniem otwieram
do Ciebie bramę.
Jak siewca - rzucam zboże
w ziemię ludzką
i proszę Twój Majestat
o bogaty plon.

Bogumiła Lech - Pallach

Czy życie człowieka może mieć różną cenę?

Drogi Przyjacielu

Drogi Przyjacielu, choć nie słycać już śpiewu kołęd, to refleksje związane z przyjściem na świat Boga w postaci ludzkiego dziecięcia jeszcze w nas się odzywają. Święto Ofiarowania pańskiego 2. lutego też nam przypomina o wartości życia człowieka, które można, jak Maryja, złożyć w darze Bogu Najwyższemu. Wkrótce nadejdą długie tygodnie Wielkiego Postu, kiedy będziemy rozważać Mękę Pańską, spoglądając częściej na Krzyż, na którym zawisło umęczone Ciało Jezusa Chrystusa, dzięki czemu otworzyły się bramy nieba dla wszystkich ludzi. Z tego wynika, że życie Jezusa- Boga Człowieka ma wartość niezmierną. Ale jak to jest z ceną życia zwykłych ludzi?

Gdy słyszymy o czyjejś śmierci zazwyczaj pytamy o wiek zmarłego i kim był dla swojej rodziny. Zastanawiam się, czy inaczej reagujemy na spotkanie z "Siostrą Śmiercią", jak mawiał św. Franciszek, człowieka młodego, a zwłaszcza pozostawiającego na ziemi osieroconych dzieci niż na zakończenie pielgrzymki do Domu Ojca staruszka, lub osoby cierpiącej z powodu ciężkiej choroby. Wydaje się naturalną taką reakcją ludzi uczestniczących w nabożeństwach żałobnych, zwłaszcza, gdy są tylko osobami postronnymi, ale czy w takim razie życie różnych ludzi ma inną cenę? Jeżeli tak, to od czego zależy cena życia człowieka?

11. lutego Kościół wspomina objawienia Matki Bożej w Lourdes a równocześnie obchodzi Dzień Chorego. Jakąż wartość dla świata może mieć człowiek chory, który nie tylko sam cierpi, często przez wiele lat, ale też „zabiera” czas i siły innym ludziom, na dodatek zamiast przynosić korzyść społeczeństwu, to naraża go na straty, obciążając budżet państwa? Może inną miarę można było zastosować do Ojca Świętego Jana Pawła II, traktując Jego ostatni etap drogi do Domu Ojca, jako wzór męczeństwa w pełnym zjednoczeniu z Bogiem!

A jednak ludzie nas otaczający to młodzi i starzy, silni i słabi, zdrowi i chorzy, zdolni i umysłowo upośledzeni, geniusze i przeciętni, pełniący ważne funkcje w państwie i bezrobotni, bogaci i bezdomni, zdobywcy laurów olimpijskich i niepełnosprawni, miłośnicy i chytry, porządni i podsądni, a także dzieci poczęte pod sercem matek, których przyszłe losy są jeszcze nieznanne.

Smutkiem napawają wszystkie działania współczesnych ludzi, mieniających się ekspertami w ocenie różnych osób i wyda-

jących zezwolenie lub zakaz ich istnienia. W wyniku tej selekcji zwyciężają ludzie młodzi, zdolni, silni i piękni. Tymczasem Papież Jan Paweł II „skarbem Kościoła” nazywał ludzi chorych i niepełnosprawnych. Podczas Mszy św. 18. 11. 1984r. mówił „Bóg w naszym istnieniu stawia często talenty trudne” i prosiłby osoby cierpiące „przez modlitwę i ofiarę owocnym uczynili trudny, zobowiązujący otrzymany talent”. A św. Paweł w Liście do Kolossan pisał: „Raduję się, że w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół”, a Rzymian podnosił na duchu, mówiąc „skoro wspólnie z Nim cierpimy, to po to, by wspólnie mieć udział w chwale.”

Jakże dziwny jest nasz świat opłątany siecią z różnych zwalczających się poglądów na życie człowieka, do którego ma prawo jedynie jego dawca – Bóg. Jan Paweł II przypominał, że życie jest największym darem danym człowiekowi dla niego samego. Jak więc można stosować jakąś klasyfikację, własnowolnie życie przerywać, lub drogą zdobyczą naukowych uzurpować sobie prawo do jego inicjowania? W wielu krajach społeczeństwo, widząc zastraszające spustoszenie w organizmie kobiet, zaburzenia psychiczne u obojga rodziców, a także zapaść demograficzną groźną dla całego narodu będącej skutkiem aborcji dzieci poczętych, walczy z tym procederem. Niestety w miejsce zlikwidowanych ośrodków tym się zajmujących nie powstaje dużo nowych, np. w USA w ciągu 2010 zlikwidowano 31, a powstało 9 nowych zakładów. Gdy czyta się w prasie specjalistycznej doniesienia o działaniach unicestwiających życie dzieci, wydają się one wymyślanym horrorem. W Filadelfii niedawno zaareztowano aborcjonistę pod zarzutem zabicia 7-ga dzieci, którym najpierw pozwolił się urodzić, a później je zabił, przecinając nożycami rdzeń kręgowy. Przy okazji okazało się, że w klinice tej o nazwie Stowarzyszenie Medycyny Kobiet, przez 30 lat były zabijane tysiące dzieci między V a VII miesiącem życia płodowego, a cały personel nie posiadał medycznego wykształcenia. Dzienny zysk zakładu wynosił 10-15 tysięcy dolarów.

We Francji w 2010r. min. zdrowia podwyższył stawkę, jaką szpitale dostają za każdorazową aborcję z 323 do 625 euro. W Belgii, kierując się podobno „dobrem dziecka”, zgodnie z prawem, można żądać odszkodowania od lekarza, który nie umożliwił zabicia dziecka, wiedząc, że może urodzić

się niepełnosprawne. Światowi miliarderzy, propagatorzy kontroli populacji naszej ziemi są skłonni do ofiary ze znacznej części własnego majątku dla dobra naszej planety i proponują krajom biednym odsprzedawanie swoich Praw Rozrodczych. Mienia się dobrodziejami ubogich kobiet, które otrzymają żywność, ubranie, pieniądze, rezygnując z rozrodczości. Nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny i fizjologii otrzymał w 2010r. 85-letni Robert G. Edwards, który w 1980r. z Patrykiem Steptoe założył pierwszą klinikę zapłodnienia 'in vitro', gdzie od tego czasu urodziło się ponad 4 mln „dzieci z probówki”. Jaki jest stan zdrowia tych dzieci i historia ich życia statystyki nie podają, jakoby z powodu tego, że nie wszyscy rodzice chcą ujawniać swoją tajemnicę. A kto prowadzi statystykę poczętych ludzkich zarodków, które płacą śmiercią za to jedno dziecko najsilniejsze, któremu pozwolono się narodzić? Pewnie pamiętamy wstrząsającą wiadomość sprzed kilku lat, gdy zastanawiano się co zrobić z tysiącami zamrożonych ludzkich zarodków, którym skończyła się „data ważności”. Pewnie wykorzystano je do produkcji kosmetyków? Czy cenę życia tych dzieci mierzy się inną skalą? A może chęć zysku, lub pycha, by być równym Bogu, jest utrwaleniem i pogłębieniem grzechu pierworodnego? Co będzie, kiedy sprawdzą się słowa Jana Pawła II, który „wstrząśnięty spiskiem przeciw życiu” mówił do naszego Narodu, że czyni godzące w życie niewinnych istot spowodują Boską karę. Kto wie, czy już nie jesteśmy jej świadkami.

W encyklice „Evangelium Vitae” Jan Paweł II pisał: „dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka i uczynił go obrazem swej własnej wieczności. A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadczyła jej ci, którzy do niego należą.”

Nie traćmy jednak nadziei. Módlmy się w intencji życia każdego człowieka, włączamy się w różne formy jego ratowania, radujmy się z każdej inicjatywy broniącej życia i godności człowieka i ufajmy w Boże Miłosierdzie. Może nie na darmo w pierwszej połowie 2011 prezydent UE będą sprawowały Węgry, które wprowadzają u siebie nową ustawę zasadniczą, gwarantującą prawo do życia od poczęcia, oraz ochronę naturalnej rodziny, bo przecież dawcą i panem życia może być tylko Pan Bóg.

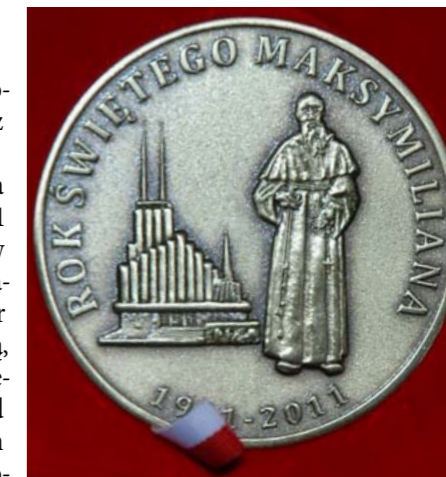
Maria Koziellecka

Rok Kolbiański w naszej parafii

Z racji ogłoszonego przez Senat Polski Roku Kolbiańskiego (2011) powstaje wiele ciekawych inicjatyw mających na celu rozszerzenie myśli tego niezwykłego świętego, którego nasz Papież Jan Paweł II nazwał „Patronem naszych trudnych czasów”. Nasz klasztor i parafia aktywnie włącza się w świętowanie Roku św. Maksymiliana, tym bardziej, że franciszkanie wcześniej obwołali obecny czas Rokiem świętego z Niepokalanowa. Jednym z elementów przybliżania postaci św. Maksymiliana było otwarcie celi z jego czasów w naszym klasztorze.

Zgromadzone zostały w niej przedmioty codziennego użytku oraz atrybuty związane z życiem klasztornym.

Cela została uroczysto otwarta dla zwiedzających w niedzielę 30 stycznia 2011 r. po Mszy św. o godz. 10.00. Najpierw Gwardian klasztoru i Proboszcz, o. Jan Maciejowski modlił się, dziękując Bogu za dar Świętego, po czym poświęcił celę zakonną, która znajduje się w obecnej tzw. starej części klasztoru. Po nim przemawiał o. Witold Gral, najstarszy franciszkanin w gdyńskim klasztorze, ale także w całej zakonnej pro-



winji św. Maksymiliana. Wspominał on o tym, że nie tylko znał św. Maksymiliana, ale także przebywał z nim w Niepokalanowie przez dwa lata, kiedy Święty był przełożonym. Senior prowincji przeciął wstęgę i tak cela stała się dostępna dla odwiedzających. Ilość osób, chcących zwiedzić dawną celę, przeszła oczekiwania organizatorów. Chętni wypełnili cały korytarz w starej części

klasztoru, oczekiwali także na schodach wiodących z dolnej części klasztoru. Dzięki przygotowanemu przez br. Łukasza nagłośnieniu wszyscy mogli jednak uczestniczyć w otwarciu celi. Br. Łukasz zresztą kierował pracami, dzięki którym dziś w gdyńskim klasztorze istnieje to swoiste małe muzeum. On także – przy okazji – zapraszał do zwiedzenia stałej wystawy misyjnej, która także znajduje się w starej części klasztoru. Pięknym gestem było pozostawienie przez jedną ze zwiedzających osób bukietu róż, które złożone zostały w celi. Ten spontaniczny gest ukazuje jak wielką czcią cieszy się święty franciszkanin.

Każdy, który odwiedził celę św. Maksymiliana w minioną niedzielę otrzymał obrazek i cudowny medalik. Przed celą na ścianie wywieszono zostały historyczne zdjęcia. Wszyscy chętni mogli również wpisać się do książki pamiątkowej. Kolejnym wydarzeniem związanym z Rokiem Kolbiańskim w naszej parafii jest wybitcie pamiątkowego medalu. Jego prezentacji dokonał Proboszcz o. Jan na Mszy św. w miniony czwartek 17 lutego. Eucharystia została odprawiona w Sanktuarium św. Maksymiliana, które mieści się w naszym kościele św. Antoniego w siedemdziesiąt rocznicę pojmania św. Maksymiliana i przewiezienia go na Pawiak w Warszawie. Po Mszy św. i uczczeniu relikwii św. Maksymiliana o. Jan pokazał zebranym na liturgii medal – każdy mógł go zobaczyć z bliska.

Na medalu widnieje Święty i nasz franciszkański kościół oraz napis: Rok świętego Maksymiliana 1941-2011. Rewers zaś ukazuje Sanktuarium Świętego i napis: Męczenniku miłości daj siłę ducha oraz Gdynia.

Wszystkich, którzy chcieliby zwiedzić celę św. Maksymiliana prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny, drogą mailową lub przez kancelarię parafialną.

o. Mateusz Stachowski





11 lutego w Poznaniu zaśpiewała portugalska wokalistka Tereza Salgueiro, która przez lata związana była z zespołem Madreus. Pieśniarka znana jest z mocnego głosu i przywiązania do tradycyjnego portugalskiego śpiewu fado. Fado oznacza los, jest rodzajem muzyki powstałym w biednych dzielnicach Lizbony. Jest pełen melancholii, poezji, smutku i nadziei. Zazwyczaj żeńskiemu głosowi towarzyszą dwie gitary. Właściwie nigdy nie byłem fanem fado (szczerze mówiąc nie wiem dlaczego), ale twórczość Madreus jak najbardziej przypadła mi do gustu. Wizyta Terezy Salgueiro jest zatem okazją do przedstawienia najlepszej, moim zdaniem, płyty zespołu, z którym wokalistka rozstała się w 2007 r. Mowa o „O Espírito Da Paz”. Na płycie usłyszeć można szersze instrumentarium,

niż tradycyjne dwie gitary - dzięki temu artystom udaje się stworzyć niezwykłą przestrzeń, muzyka przemienia się w krajobrazy, które z piosenki na piosenkę przemierzamy. Jest tu wszystko, czym jest fado: melancholia, poezja, nostalgia, delikatność, zaduma. Mimo tego płyta ta nie jest nudna - są na niej także emocje, pasja, choć nie eksplodują one w zmianie rytmu, szalonym tempie czy krzykliwych wokalach. Trudno wyróżnić najlepsze utwory, bo wszystkie są warte polecenia, ale gdyby już trzeba było zdecydować niech będą to Ao Longe O Mar, Concertino (Destino), O Mar i O Pastor. Płytę, którą zespół wydał w 1994 r., poznałem przypadkowo, w czasie studiów. Będąc któregoś dnia w jednej z dużych księgarni w Łodzi, w której kupić można było także muzykę, usłyszałem piękny głos Terezy Salgueiro. Młodszym podpowiem, że był to czas (coś koło roku 1996), kiedy nie można było - jak jest to dziś - kupić muzyki na każdym rogu, nie było sklepów internetowych, mniej popularne albumy trzeba było zamawiać i czekać na nie niekiedy tygodniami. Na szczęście tamtego dnia „O Espírito Da Paz” był na sprzedaż i tak zaczęła się moja znajomość z Portugalczycami. Późniejsze płyty Madreus były też dobre i ciekawe, ale nigdy już - moim zdaniem - nie udało im się odtworzyć magii tej płyty.

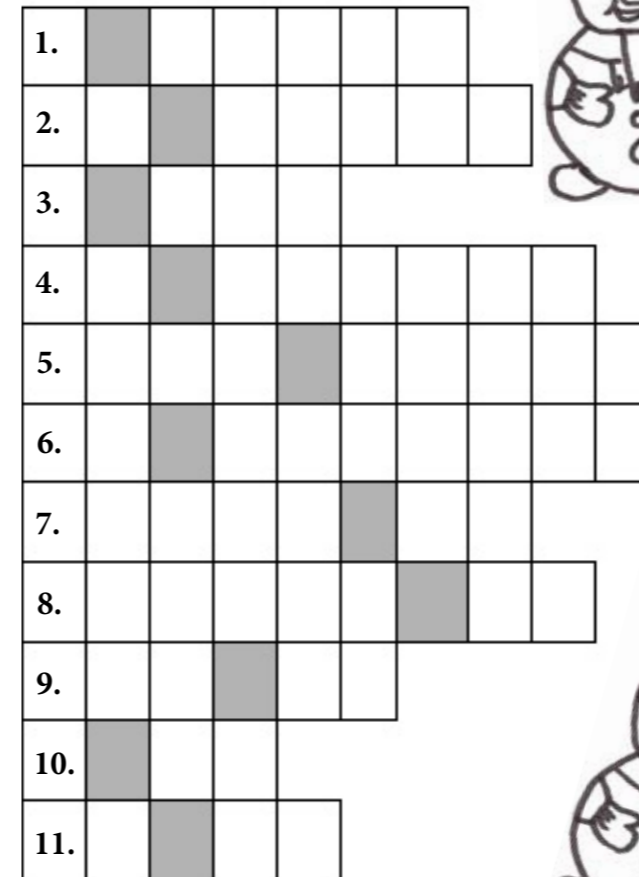
Prezentowane do tej pory płyty były

dość spokojne. Dlatego chciałbym zaproponować coś skoczniejszego. Świat rocka jest szeroki i głęboki, związany nie tylko z muzyką, ale także z pewną modą, sposobem zachowania się, postępowania. Nie zawsze jest to godne naśladowania, często muzyka gubią się przez pieniądze, sławę. Stąd tym bardziej warto poznać ludzi wierzących tworzących ciekawe kompozycje. Polecam gorąco nieistniejący już niestety zespół Jonah33. Tworzyli go młodzi amerykańanie, którzy poprzez rockowe brzmienie i świetne teksty mówili o swym doświadczeniu życia z Bogiem. Choć Jonasz nigdy nie stał się zespołem popularnym, to w przypadku kilku utworach można użyć słowa przebój. Są to „This Is It (You Instead Of Me)”, „Faith Like That” czy „Father’s Song”. Są to jednak utwory ze starszych płyt, natomiast ja polecam ostatnie wydawnictwo zespołu „Heart Of War” - płytę mówiącą o wojnie, zmaganiu, ale w kontekście walki duchowej. Jest to z pewnością najbardziej dojrzała płyta, najlepiej dopracowana. Świetne utwory takie jak „Dying To Live”, „No Song Left To Sing” czy „White Flag” pokazują rozwój zespołu. Kto lubi niezbyt ciężkie, rockowe piosenki, z pewnością polubi ten ciekawy zespół.

o. Mateusz Stachowski

KRZYŻÓWKA

Litery z znaczonych pól utworzą rozwiązanie.



1. Otrzymał od Pana Jezusa najwyższą władzę w Kościele
2. Otrzymał od Pana Boga tablice z 10 przykazaniami
3. Ojczyzna
4. Ulubiona modlitwa Jana Pawła II
5. Głosi Ewangelię w dalekich krajach
6. Czas ucieka, czeka
7. Miejscowość, w której objawiła się Matka Boża św. Bernardecie
8. Morze przez które przeszli Izraelici
9. Na tej górze dokonało się przemienienie Pana Jezusa
10. Zostali z niego wygnani pierwsi rodzice
11. Trafia na kamień

Tu wpisz rozwiązanie:

.....

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Jaś z tatą są w operze. Jaś pyta:
 - Tato, czemu ten pan grozi tej pani kijem?
 - On jej nie grozi, on dyryguje.
 - To czemu ta pani krzyczy?

Wielka kamienna twarz

(Nathaniel Hawthorne)

W pięknej, słonecznej dolinie otoczonej górami mieszkał chłopiec imieniem Ernest. Na zboczu jednej z gór natura wyrzeźbiła rysy ogromnej twarzy. Chłopiec przyglądał się jej uważnie ze schodków przed domkiem, bo matka powiedziała mu, że pewnego dnia w dolinie pojawi się człowiek, który będzie tak właśnie wyglądał. Jego przyście przyniesie wszystkim mieszkańcom radość i szczęście.

- Mamo - powiedział chłopiec - chciałbym żeby umiała mówić, bo wygląda tak przyjaźnie, że z pewnością miałyby miły głos. Gdybym zobaczył człowieka o takiej twarzy, bardzo bym go pokochał.

Tak więc Ernest godzinami wpatrywał się w Wielką Kamienną Twarz.

Kilkakrotnie rozchodziła się wieść, że tak długo wyczekiwany dobroczyńca nadchodzi, ale za każdym razem plotka okazywała się fałszywa. Tymczasem Ernest dorastał, czyniąc dobro, gdzie tylko mógł. Ludzie z wioski kochali go. Z wszystki-

mi żył w przyjaźni. W końcu zestarzał się wciąż czekając na przybycie wyteśknionego gościa.

Pewnego dnia w dolinie pojawił się poeta, który znał przepowiednie o Wielkiej Kamiennej Twarzy. O zachodzie słońca ujrzał Ernesta rozmawiającego z ludźmi. Ostatnie promienie słońca oświetlały potężne zarysy gór, padły także na twarz Ernesta. Poeta wykrzyknął:

- Spójrzcie tylko! Ernest wygląda tak samo jak wielka Kamienna Twarz.

Wszyscy spojrzeli i zobaczyli, że poeta ma rację. Wpatrując się codziennie w Wielką Kamienną Twarz Ernest upodobał się do niej.

Jeżeli będziemy uważnie wpatrywać się w Jezusa - będącego naszym nauczycielem i wzorem - upodobnimy się do niego.

(Opowiadanie zaczerpnięte z książki B. C. Tor „Sto opowiadań z życia wziętych”)

Tata zabrał Jasia do zoo. Zbliżają się do klatki z tygrysami, tata mówi:
 - Jasiu nie zbliżaj się bardziej do tych tygrysów.
 - Tato ja im nic nie zrobię.

Przychodzi ksiądz po kolędzie do rodziny Jasia i oczywiście zadaje Jasiowi standardowy zestaw pytań:
 - Ile masz lat?
 - Siedem ...
 - A do kościółka chodzisz?
 - Chodzę ...
 - Co niedziela?
 - Co niedziela ..
 - Z całą rodziną?
 - Z całą ...
 - A do którego?
 - Do Carrefoura ...



Spróbuj uzupełnić Ośiem Błogosławieństw bez zaglądania do Pisma Świętego (Mt 5,3-12)

Błogosławieni..... w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni, którzy albowiem oni będą pocieszeni.

Błogosławieni..... albowiem oni na własność posiadają ziemię.

Błogosławieni,sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

Błogosławieni albowiem oni Boga oglądać będą.

Błogosławieni, którzy albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.

Błogosławieni, którzy dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.



MÓW PANIE

01.01.11 - Lb 6,22-27;Ga 4,4-7;
Łk 2,16-21 - VIII dzień
w oktawie NP - Uroczystość
Świętej Bożej Rodzicielki
Maryi

02.01.11 - Syr 24,1-2.8-12;Ef 1,3-
6.15-18;J 1,1-18 -
II Niedziela po
Narodzeniu Pańskim

03.01.11 - 1 J 2,29-3,6;J 1,29-34 -
Najświętszego Imienia
Jezus - wspomn.

04.01.11 - 1 J 3,7-10;J 1,35-42

05.01.11 - 1 J 3,11-21;J 1,43-51

06.01.11 - Iz 60,1-6;Ef 3,2-3a.5-6;
Mt 2,1-12 - Objawienie
Pańskie - uroczystość

07.01.11 - 1 J 3,22-4,6;Mt 4,12-
17.23-25

08.01.11 - 1 J 4,7-10;Mk 6,34-44

09.01.11 - Iz 42,1-4.6-7;Dz 10,34-38;
Mt 3,13-17 - I Niedziela
zwykła - Święto Chrztu
Pańskiego

10.01.11 - Hbr 1,1-6;Mk 1,14-20

11.01.11 - Hbr 2,5-12;Mk 1,21-28

12.01.11 - Hbr 2,14-18;Mk 1,29-39

13.01.11 - Hbr 3,7-14;Mk 1,40-45

14.01.11 - Hbr 4,1-5.11;Mk 2,1-12

15.01.11 - Hbr 4,12-16;Mk 2,13-17

16.01.11 - Iz 49,3.5-6;1 Kor 1,1-3;
J 1,29-34 - II Niedziela
zwykła

17.01.11 - Hbr 5,1-10;Mk 2,18-22

18.01.11 - Hbr 6,10-20;Mk 2,23-28

19.01.11 - Hbr 7,1-3.15-17;Mk 3,1-6
Św. Józefa Swebastiana
Pelczara, bpa - wspomn.

20.01.11 - Hbr 7,25-8,6;Mk 3,7-12

21.01.11 - Hbr 8,6-13;Mk 3,13-19
Św. Agnieszki, dziewicy
i męczennicy - wspomn.

22.01.11 - Hbr 9,1-3.11-14;
Mk 3,20-21

23.01.11 - Iz 8,23b-9,3;1 Kor 1,10-

13.17;Mt 4,12-23 -
III Niedziela zwykła

24.01.11 - Hbr 9,15.24-28;Mk 3,22-
30 - Św. Franciszka Sale-
zego, bpa i dra Kościoła -
wspomn.

25.01.11 - Dz 22,3-16[albo Dz 9,1-
22];Mk 16,15-18 -
Nawrócenie Świętego
Pawła, Apostoła - święto

26.01.11 - 2Tm 1,1-8;[albo Tt 1,1-5];
Łk 10,1-9 - Św. biskupów
Tymoteusza i Tytusa -
wspomn. obow.

27.01.11 - Hbr 10,19-25;Mk 4,21-25
Bł. Jerzego Matulewicz -
wspomn. obow.



28.01.11 - Hbr 10,19-25;Mk 4,26-34
Św. Tomasza z Akwinu,
prezb. i dra Kościoła -
wspomn. obow.

30.01.11 - So 2,3; 3,12-13;1 Kor
1,26-31;Mt 5,1-12a -
IV Niedziela zwykła

31.01.11 - Hbr 11,32-40;Mk 5,1-20 -
Św. Jana Bosko, prezb. -
wspomn. obow.

01.02.11 - Hbr 12,1-4;Mk 5,21-43

02.02.11 - Ml 3,1-4;Łk 2,22-40 -
Ofiarowanie Pańskie -
święto

03.02.11 - Hbr 12,18-19.21-24;

Mk 6,7-13

04.02.11 - Hbr 13,1-8;Mk 6,14-29

05.02.11 - Hbr 13,15-17.20-21;
Mk 6,30-34 - Św. Agaty,
dziewicy i męczennicy -
wspomn.

06.02.11 - Iz 58,7-10;1 Kor 2,1-5;
Mt 5,13-16 - V Niedziela
zwykła

07.02.11 - Rdz 1,1-19;Mk 6,53-56

08.02.11 - Rdz 1,20-2,4a;Mk 7,1-13

09.02.11 - Rdz 2,4b-9.15-17;
Mk 7,14-23

10.02.11 - Rdz 2,18-25;Mk 7,24-30
Św. Scholastyki, dziewicy
- wspomn.

11.02.11 - Rdz 3,1-8;Mk 7,31-37

12.02.11 - Rdz 3,9-24;Mk 8,1-10

13.02.11 - Syr 15,15-20;1 Kor 2,6-10;
Mt 5,17-37[albo Mt 5,20-
22a.27-28.33-34a.37] -
VI Niedziela zwykła

14.02.11 - Dz 13,46-49;Łk 10,1-9
Świętych Cyryla, mnicha
i Metodego, b-pa-święto

15.02.11 - Rdz 6,5-8;7,1-5.10;
Mk 8,14-21

16.02.11 - Rdz 8,6-13.20-22;
Mk 8,22-26

17.02.11 - Rdz 9,1-13;Mk 8,27-33

18.02.11 - Rdz 11,1-9;Mk 8,34-9,1

19.02.11 - Hbr 11,1-7;Mk 9,2-13

20.02.11 - Kpł 19,1-2.17-18;1 Kor
3,16-23;Mt 5,38-48 -
VII Niedziela zwykła

21.02.11 - Syr 1,1-10;Mk 9,14-29

22.02.11 - 1 P 5,1-4;Mt 16,13-19 -
Katedry św. Piotra,
Apostoła - święto

23.02.11 - Syr 4,11-19;Mk 9,38-40

24.02.11 - Syr 5,1-8;Mk 9,41-50

25.02.11 - Syr 6,5-17;Mk 10,1-12

26.02.11 - Syr 17,1-15;Mk 10,13-16

27.02.11 - Iz 49,14-15;1 Kor 4,1-5;
Mt 6,24-34 -
VIII Niedziela zwykła

28.02.11 - Syr 17,24-29;Mk 10,17-27

Opracowała
Bogumiła Lech - Pallach

Do wspólnoty Ludu Bożego
przez Sakrament Chrztu
Świętego zostali włączeni:

Olivier Jan Głowczewski
Agata Janina Nasiadko
Daniel Maciej Siejk
Krzysztof Sankowski
Adela Maria Szmaglińska
Antoni Paweł Michalski
Wiktoria Beata Labuda
Malte Arne Andersen Hafsjold
Marta Teresa Tyszko
David Jerzy Zocholl
Lena Daniela Religo
Dominik Jakub Talar
Michał Tomasz Arent
Dawid Konrad Szymański
Filip Kowalczyk
Elżbieta Puchowska
Weronika Kamila Rataj
Martyna Pola Nerkowska
Aleksander Karol Ciesielski
Julia Kornelia Piechowiak
Filip Skrzyński
Marcel Stanisław Kreft
Helena Rozalia Grymm
Eryk Greloch
Milena Urszula Wojtowicz
Barbara Teresa Porzezińska
Adam Michał Kędziński
Nikola Anna Szulc
Borys Urbanik

Sakrament Małżeństwa
zawarli:

Katarzyna Cielma
i Adam Zocholl

Odeszli do Pana
po wieczną nagrodę:

† Zofia Dębska,
z ul. Legionów, l. 71
† Józef Kłos,
z ul. Górnej, l. 83
† Henryk Olbromski,
z ul. Świętojańskiej, l. 80
† Malwina Piszczek,
z ul. Górnej, l. 86
† Halina Ratajczyk,
z ul. Moniuszki, l. 81
† Edmund Melcer,
z ul. Bpa Dominika, l. 78
† Włodzimierz Juszkiewicz,
z ul. Senatorskiej, l. 83
† Władysława Marciniak,
z ul. Bpa Dominika, l. 88
† Joanna Chmielewska,
z Al. Zwycięstwa, l. 44
† Jan Pepliński,
z ul. Legionów, l. 87
† Tadeusz Sokołowski,
z ul. Legionów, l. 80
† Urszula Płotka,
z ul. Reja, l. 75
† Janina Dobrzańska,
z ul. Wachowiaka, l. 79
† Jadwiga Kamińska,
z ul. Orzeszkowej, l. 80
† Władysław Rembisz,
z ul. Wyspiańskiego, l. 78
† Jan Janisz,
z ul. Legionów, l. 68
† Aleksandra Chmielik,
z ul. Wyspiańskiego, l. 80
† Józef Straburzyński,
z ul. W. Pola, l. 71
† Leokadia Chmara,
z ul. Kopernika, l. 86

† Piotr Bernisz,
z ul. Ejsmonda, l. 56
† Wiesława Lesiak,
z ul. Maczka, l. 65
† Jadwiga Motyka,
z ul. Legionów, l. 89
† Marek Abramowicz,
z ul. Bat. Chłopskich, l. 52
† Krystyna Łukasiewicz,
z ul. Legionów, l. 78
† Zenon Perdek,
z ul. Kołobrzeskiej, l. 78
† Anna Błażejewska,
z ul. Reja, l. 78
† Waław Waligóra,
z ul. Bat. Chłopskich, l. 89
† Rafał Jaworski,
z ul. Pola, l. 64



† Henryk Żurawski,
z ul. Świętojańskiej, l. 74
† Bohdan Naykowski,
z ul. Świętojańskiej, l. 87
† Józef Kila,
z ul. Dąbrowskiego, l. 84
† Maria Gozdan,
z ul. Świętojańskiej, l. 66
† Jerzy Kociński,
z ul. Senatorskiej, l. 83
† Krystyna Burmer,
z ul. Wachowiaka, l. 63
† Kazimiera Czymożewska,
z ul. Orzeszkowej, l. 74

USŁUGI REMONTOWO-BUDOWLANE

- UKŁADANIE GLAZURY,
- GŁADZIE GIPSOWE,
- SZPACHLOWANIE,
- MONTAŻ PANELI,
- TAPETOWANIE,
- MAŁOWANIE
ORAZ WIELE INNYCH PRAC WYKOŃCZENIOWYCH WNĘTRZ
- POMIESZCZEŃ BIUROWYCH,
- SKLEPÓW,
- MIESZKAN I INNYCH LOKALI.

tel. 058 622 59 34; tel.kom. 609 685 448
e-mail: irekkonkol@interia.pl

FRANCISZKANIE 
Franciszkański świat. W jednym miejscu



ZE WZGÓRZA OO. Franciszkanie

**Parafia rzymskokatolicka
pw. św. Antoniego**
ul. Ujejskiego 40, 81-426 Gdynia
tel. (058) 622 02 38
e-mail: zewzgorza@franciszkanie.pl
www.gdynia.franciszkanie.pl

Msze święte w niedziele i święta:

kościół górny

7.00, 8.30, 9.00- Dom Kombatanta
10.00 – suma,
11.30 – dla rodzin
13.00 i 16.00
18.00 – dla młodzieży
uczącej się, studiującej
i pracującej
20.00 (od VI do VIII)

w dni powszednie:

kaplica: 6.30, 8.00, 9.00
kościół górny: 18.00

Msze św. w święta zniesione:

6.30, 8.00, 10.00, 18.00

Spowiedź św.

15. minut przed i podczas każdej
mszy św. oraz w dni powszednie
od godz. 16.00 do 18.30

Kancelaria parafialna

od wtorku do piątku
w godz. 10.00 – 12.30
i 16.00 – 17.30

Poradnia Życia Rodzinnego

środy w godz. 18.00

Biblioteka Ekologiczna

kontakt tel. 622 71 57 (po 20.00)

Kiosk parafialny

czynny: wtorek – sobota przed
i po mszy o godz. 18.00,
niedziela przed i po każdej mszy
świętej

IMPEX-ELECTRONICS inż. Janusz Wójcik

81-423 GDYNIA ul. Partyzantów 35

tel/fax.: +58 622 82 90 tel.: 58 622 75 21

(budynek pod skarpą Kościoła OO. Franciszkanów)

www.impex-electronics.pl

e-mail: jw@impex-electronics.pl



DOMOWE DETEKTORY GAZU (CZUJNIKI GAZU)

- detektory gazu ziemnego - detektory tlenku węgla (czadu)

SPRZEDAŻ, PROMOCJA, GWARANCJA, CERTYFIKATY, CE
SERWIS GWARANCYJNY I POGWARANCYJNY, BEZPŁATNY
ZAPRASZAMY: PN - PT 8 - 16

ZAKŁAD wykonuje usługi kuśnierskie:

- ◆ szycie futer i konfekcji z nowych skór
- ◆ renowację futer
- ◆ wszelkie przeróbki

Pracownia Futer

BLĄŻEJEWSKI

Gdynia, ul. Kilińskiego 8,
tel. (058) 620-88-26 lub 508-394-852

zapraszamy: poniedziałek – piątek 10.00 – 13.00 oraz 15.00 – 18.00

OFERUJEMY:

- ◆ modne strzyżenie
- ◆ diagnoza stanów skóry głowy w włosów w oparciu o mikroskop komputerowy
- ◆ zapobieganie wypadaniu włosów – wiosenna i jesienna kuracja „AMINEXIL”
- ◆ zabiegi lecznicze przy włosach długich – gorące nożyce japońskie
- ◆ masaże skóry głowy i włosów
- ◆ środki pielęgnacyjne do włosów renomowanych firm: KERASTASE, SP-WELLA, L'OREAL, GOLDWELL – PROFESSIONAL HAIR CARE

SALON FRYZJERSKI

ELŻBIETA

Gdynia, ul. Abrahama 50/56,
tel. (058) 620-88-10



zapraszamy: poniedziałek – piątek 9.00 – 19.00 ◆ soboty 9.00 – 14.00

Wydawca: OO. Franciszkanie

Redaguje ZESPÓŁ

Animator:

o. Mateusz Stachowski OFM Conv

Odpowiedzialny: Jerzy Chmara

Korekta: Barbara Thun

Skład: Leszek Pach

Możesz wesprzeć naszą gazetę

wpłacając ofiarę na konto:

46124012391111001002952102

Bank PKO S.A. I Oddział w Gdyni

Strona www parafii

www.gdynia.franciszkanie.pl

Aktualne ogłoszenia, homilie,
wydarzenia

Oferta

SKOK Stefczyka

atrakcyjne pożyczki i kredyty!

- pożyczki bez poręczycieli (nawet do 100 000 zł)
- oferty dla przedsiębiorców, również na start firmy
- kredyty na zakup, remont domu lub mieszkania
- linie pożyczkowe

wysoko oprocentowane lokaty – do 8,8% na lokacie półrocznej
konto osobiste i firmowe z dostępem przez Internet

